

MODLITWA W INTENCJI OJCZYZNY

8 listopada 2019 roku w białostockim Domu Kultury Muzułmańskiej odbyła się modlitwa intencyjna w związku z rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości, obchodzoną 11 listopada. Piątkową modlitwę poprowadził imam Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku, Mirzogolib Radzhabaliev. Wspólnie modlili się polscy Tatarzy, Tatarzy z Krymu oraz studenci z krajów muzułmańskich. W uroczystości wzięły udział poczet sztandarowy z 18 Białostockiego Pułku Rozpoznawczego oraz wojskowi z tejże jednostki.

Jak zaznaczył przed modlitwą imam Radzhabaliev, „do walki o niepodległość ojczyzny stanęli – obok Polaków-chrześcijan – również Polacy muzułmanie. Ich wspólny wysiłek sprawił, że Polska znów pojawiła się na mapie świata, a kiedy bolszewicka Rosja napadła na odrodzone państwo, Tatarzy ponownie stanęli do walki z wrogiem”. Przypomniat, że w tatarskich oddziałach Wojska Polskiego byli muzułmanie ze Wschodu, którzy w naszym kraju szukali ocalenia przed sowiecką niewolą. „Dzisiaj oddajemy cześć tym wszystkim, którzy oddali życie za niepodległą Rzeczpospolitą” – stwierdził.

Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz w wywiadzie udzielonym Polskiemu Radiu podkreślił, że wiedza o tatarskich bohaterach, którzy walczyli o niepodległość, a także pracowali na rzecz Ojczyzny w dwudziestoleciu międzywojennym, jest coraz powszechniejsza. „Zawsze podkreślamy wartości patriotyczne i wojskowe Tatarów, którzy oddali swoje życie za niepodległość Polski, uczestniczyli we wszystkich walkach oraz zrywach niepodległościowych” – powiedział.



Imam Mirzogolib Radzhabaliev i poczet sztandarowy 18 Białostockiego Pułku Rozpoznawczego.

Modlitwa intencyjna stanowiła część oficjalnych wojewódzkich obchodów odzyskania niepodległości przez Polskę. Podobne odbyły się również w obrządku katolickim, prawosławnym i ewangelickim, co podkreśla wielowyznaniowy charakter Podlasia.

(Red.) ◀

Fot. Dżaneta Miśkiewicz ◀

Dagmara Sulkiewicz

MIEŁLUDOWE SPOTKANIE

9 listopada 2019 roku obchodziliśmy *Miełlud*, dzień narodzin Proroka Muhammada (*saat*). Z tej okazji Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP, wraz z Lillą Świerblewską, przewodniczącą Zarządu Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku, zorganizował spotkanie w Domu Kultury Muzułmańskiej w Białymstoku.

Spotkanie rozpoczęło się od modlitwy południowej *zuhr*, prowadzonej przez imama Mirzogoliba Radzhabaliewa. Następnie *naszidy*, pieśni wychwalające Proroka Muhammada (*saat*), wykonali Selim Mucharski, Adam Pó-

torzycki, Sulaimon i Saidakhmad Radzhabaliev. Wiersze o proroku czytali Masud i Sara Mohamed oraz Kelsey Weber. Informacje dotyczące życia Proroka przedstawił imam Ramil Khayrov, który następnie poprowadził quiz, zadając pytania, na które dzieci, z niewielką pomocą starszych, odpowiadały bezbłędnie.

W uroczystości wzięły udział dzieci uczęszczające na lekcje religii muzułmańskiej przy Muzułmańskiej Gminie Wyznaniowej MZR w Białymstoku, rodzice, studenci muzułmańscy z Azji i Bliskiego Wschodu oraz członkowie gmin.

Dagmara Sulkiewicz ◀

Lila Asanowicz

FESTIWAL W KALININGRADZIE

9 listopada 2019 roku w sali koncertowej Kaliningradzkiego Okręgowego Muzeum Historyczno-Artystycznego odbył się Festiwal Kultury Tatarskiej, zorganizowany w ramach programu muzealnego „Tradycje Narodów Rosji”. Jednym z jego organizatorów było stowarzyszenie Kardaszlar, wspierane przez Światowy Kongres Tatarów i Ministerstwo Kultury Republiki Tatarstanu. Gwiazdami programu festiwalu byli artyści Tatarstanu, Marcel Wagizow i Renata Tej. Nie zabrakło też zespołu miejscowego gospodarzy.

Specjalnie w tym terminie zorganizowaliśmy z Sokółki wycieczkę turystyczną, aby przynajmniej w niewielkiej

części móc uczestniczyć w tej uroczystości. Gospodarze wiedzieli o naszym przyjeździe i serdecznie nas powitali, natomiast artyści z Tatarstanu byli zaskoczeni i zdziwieni, że przyjechalśmy aż z Polski i jesteśmy Tatarami.

Niestety, czas mieliśmy ograniczony programem wycieczki, ruszyliśmy więc dalej, umawiając cię na następne spotkanie już w Polsce.

Lila Asanowicz ◀

Musa Czachorowski

KONFERENCJA W GORZOWIE WLKP.

W gościnnym wnętrzu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wlkp. odbyła się 14 listopada 2019 roku Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Tatarzy i Karaimi w 100-lecie odzyskania niepodległości”, współorganizowana przez Akademickie Centrum Badań Euroregionalnych w Gorzowie Wielkopolskim, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie, Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wlkp. i Regionalny Ośrodek Debaty Międzynarodowej w Gorzowie Wlkp. Partnerami wydarzenia były: Muzułmański Związek Religijny w RP oraz Związek Karaimów Polskich, a patronatem honorowym objął je wojewody lubuskiego. Przyjechali na nie przedstawiciele tatarskiej społeczności z Białegostoku, Gdańska, Wrocławia oraz Szczecina: Żaneta Miśkiewicz, Halina Lebień, Dżenetta Adamowicz, Jan Adamowicz, Aleksander Miśkiewicz, Krzysztof Mucharski, Adam Murad Murman, Ramazan Jakubowski oraz Musa Czachorowski.

Konferencja stanowiła kolejne już wydarzenie, mające upamiętnić tatarską społeczność w tym mieście. Po wojnie osiedliła się w Gorzowie Wlkp. znaczna grupa uchodźców z Kresów, tworząc istniejącą do roku 2012 muzułmańską gminę wyznaniową. Miasto pamięta o tym i przy wielu okazjach honoruje swoich tatarskich mieszkańców. Nieprzypadkowa jest również obecność Karaimów. Pozostał tu ślad i po tej mniejszości, której losy wielokrotnie zbieżne były z tatarskimi dziejami. Do dzisiaj mówi się z szacunkiem o Adolfie Tynfowiczu, znanym działaczu sportowym,

założycielu Muzeum Zakładowego przy Zakładach Włókien Chemicznych „Stilon”. Istotnym elementem konferencji była promocja wydanej przez gorzowską Akademię im. Jakuba z Paradyża książki pt. *Tatarzy i Karaimi w 100-lecie odzyskania niepodległości*, pod redakcją naukową Piotra J. Krzyżanowskiego, Aleksandra Miśkiewicza oraz Beaty A. Orłowskiej. Towarzyszyła jej ponadto wystawa tatarskich oraz karaimskich fotografii.

Wczesnym rankiem, aby zdążyć na otwarcie konferencji, tatarscy goście wybrali się odwiedzić „Tatarskie Górkę”. A po oficjalnym rozpoczęciu wydarzenia i powitaniu obecnych, odczytane zostało pismo Muftiego RP Tomasza Miśkiewicza, skierowane do organizatorów i uczestników



Pamiętkowe zdjęcie na „Tatarskich Górkach” (od lewej): Żaneta Miśkiewicz, Halina Lebień, Jan Adamowicz, Dżenetta Adamowicz, Michał Łyszczarz, Adam Murad Murman, Ramazan Osman Jakubowski.

spotkania. Czytamy w nim m.in.: „Jest nam ogromnie miło, że właśnie tu, gdzie kilkadziesiąt lat temu znaleźli swój nowy dom Tatarzy, którzy z powodów politycznych musieli opuścić polskie Kresy, właśnie tu – w Gorzowie Wielkopolskim – trwa pamięć o naszych pobratymcach z »Tatarskich Górek«. [...] przekazuję Państwu serdeczne pozdrowienia i życzenia udanej konferencji. Niech zawsze łączy nas pamięć o tym, co w nas najlepsze”.

Po wystąpieniach prelegentów, wśród których byli m.in. dr Karolina Radłowska, dr Aleksander Miśkiewicz, dr Mihał Łyszczarz oraz dr Paweł Popieliński, odbyło się jeszcze kameralne spotkanie przy kawie.

Musa Czachorowski ◀
Fot. Krzysztof Edem Mucharski ◀

Lila Asanowicz

MAROKO TURYSTYCZNYM OKIEM

Jeszcze jakiś czas temu o wyjeździe do Afryki nawet nie myślałam. Jednak w ostatnich latach nadrabiam zaległości w poznawaniu świata, więc zdecydowałam się poznać i ten zakątek. 17 listopada 2019 roku w trzydziestoosobowej grupie wyruszyliśmy na podbój Maroka. Nas, muzułmanów, była piątka, zatem wiedzieliśmy, że mimo braków językowych dogadamy się z braćmi-współwyznawcami.

Dużo czasu spędzaliśmy w autokarze, przemieszczając się do kolejnych miejscowości, ale przewodniczka była Polką z pochodzenia, bardzo interesująco opowiadała i nie było czasu na nudę. Dużo by wspominać o wszystkim, ale przekażę moje spostrzeżenia o tym, co najbardziej utkwiło mi w pamięci.

- Kozy na drzewach arganowych. Widok ciekawy, przyciągający przejeżdżających turystów, ale głównie wywołujący pytanie, jakim cudem wytrzymują przez cały dzień, stojąc na drzewie.
- El-Džadida – stara portugalska forteca i magiczna cysterna z pięcioma ogromnymi kolumnami, która od roku 1541 zapewniała wodę pitną załodze fortu.
- Casablanca i meczet Hassana II. To arcydzieło sztuki o wymiarach 200 x 100 x 60 metrów, z minaretem wysokości 210 metrów, będącym najwyższym na świecie. O określonej godzinie mogli wejść na niego wszyscy zwiedzający. Meczet jest trzeci na świecie pod względem wielkości po Mekce i Medynie. Z trzech stron otoczony oceanem, sprawiał wrażenie, że unosi się na falach. Bogata dekoracja, dbałość o detale, materiały z granitu, marmuru i drewna cedrowego, wszystko to sprawiało, że oniemieliśmy z zachwytu.
- Rabat, stolica Maroka. Zwiedziliśmy tam mauzoleum Muhammada V i wieżę Hassana oraz widoczny z okien autokaru, położony prawie w centrum, cmentarz arabski.

- Meknes, stolica legendarnego sułtana Maulaja Ismaila, z największym w kraju basenem, spichlerzem i stajniami.
- Mulaj Idris, miasto, którego nazwa pochodzi od imienia króla. Jego grób znajduje się w tamtejszym meczecie. Jest to święte miasto muzułmanów, do którego ciągną pielgrzymki. Jeszcze w latach trzydziestych XX wieku było zamknięte dla „niewiernych”. I tu niespodzianka, przewodniczka zasugerowała, że nasza piątka może spróbować prosić o możliwość wejścia do meczetu. Po długich pertraktacjach i udokumentowaniu, że jesteśmy muzułmanami (odmawianie modlitw, medaliki z napisem z Koranu itp.), mogliśmy przekroczyć święte progi. W ten sposób odwiedziliśmy jeszcze jeden meczet w Fezie, a przewodniczka stwierdziła, że może chwalić się oprowadzaniem grupy, która mogła wejść do meczetu (po raz pierwszy w historii).
- Fez, miasto bogate w wielowiekową tradycję i kulturę. Pałac królewski, dzielnica żydowska, szkoła koraniczna, uniwersytet, meczet Al-Karawijjin, mauzoleum Idrisa II, garbarnie i farbiarnie, zakłady ceramiczne.
- Marrakesz zwany Czerwonym Miastem, będący na styku kultury arabskiej i afrykańskiej. Jak zwykle zwiedzanie zabytków zakończono na placu Dżama Al-Fana, gdzie można zobaczyć kuglarzy i zaklinaczy węży. Nie dać się tylko namówić na wspólne zdjęcie, za które potem trzeba niestety płacić.

Następnego dnia wracaliśmy już do kraju. Jeszcze przez kilka dni wszystkie wrażenia muszą się „uleżeć”, aby na spokojnie, oglądając zdjęcia, można wspominać o tej wyprawie. Mogę teraz powiedzieć, że byłam w Afryce, odwiedziłam święte miejsce (Mulaj Idris), meczet w Casablance, poznałam inną kulturę – w sumie zwiedziłam wiele ciekawych miejsc. Było warto.

Lila Asanowicz ◀

Jan Tutak

KSIĄŻKOWE PROMOCJE W MUZEUM

Kilkadziesiąt osób przybyło 13 grudnia 2019 r. do gościnnych wnętrz Muzeum Historycznego w Białymstoku na spotkanie poświęcone najnowszym publikacjom Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP. Tym razem prezentowane były dwie książki: jedna, autorstwa zmarłego w 2018 r. seniora tatarskiej społeczności, Jana Jachji Sobolewskiego, zatytułowana *Z opowieści mojej matki oraz inne opowiadania*, druga natomiast nosząca tytuł *Tatarskie imiona. Źródła i znaczenie imion polskich Tatarów*, przygotowana przez Daniela St. Czachorowskiego. Obie pozycje uzyskały dotację Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Gości powitała serdecznie Lucyna Lesisz, kierownik muzeum, od wielu lat twórczo współpracująca z polską społecznością tatarską, i oddała głos prowadzącym spotkanie: Barbarze Pawlic-Miśkiewicz oraz Musie Czachorowskiemu. Duet ten sprawdził się już na wielu podobnych imprezach, nic więc dziwnego, że i tym razem prezentacja potoczyła się należycie. Zebrani mieli możliwość zapoznania się nie tylko z finalnym produktem w postaci gotowych książek, ale też z procesem powstawania materiału literackiego. Jest to bardzo istotne, zwłaszcza w odniesieniu do publikacji Jana Sobolewskiego, stanowiącej zapis wspomnień z dzieciństwa i młodości, będący w części już fabularyzowaną opowieścią. To druga, po *Żołnierskich wspomnieniach*, książka J. Sobolewskiego wydana staraniem NKM MZR.

Tatarskie imiona, których pomysłodawcą był mufti Tomasz Miśkiewicz, to opracowanie – zgodnie z tytułem – poświęcone imionom noszonym niegdyś i współcześnie przez polskich Tatarów. Autor sko-

rzystał tu z materiałów metrykalnych kilku muzułmańskich gmin wyznaniowych oraz spisów imion z obecnych cmentarzy tatarskich i wydzielonych kwater na cmentarzach komunalnych Gdańska i Wrocławia. Przy okazji można się dowiedzieć, jakie imiona były w różnych okresach najpopularniejsze wśród kobiet i mężczyzn. Całość wieńczy obszerny słownik imion męskich i żeńskich używanych w szeroko rozumianym umownym tatarskim świecie.

Na zakończenie prowadzący omówili religijne i etniczne publikacje MZR, które ukazały się w roku 2019. Aż trudno uwierzyć, że nieliczny zespół wydawniczy jest w stanie prowadzić tak bogatą działalność. Po spotkaniu obecni mogli zaopatrzyć się w książki oraz czasopisma, a także porozmawiać o nich przy kawie i herbacie.

Jan Tutak ◀

Fot. Krzysztof Edem Mucharski ◀



Po spotkaniu można być zaopatrzyć się w książki i czasopisma.

Musa Czachorowski

DWUDZIESTOLECIE „BUŃCZUKA”!

To wręcz niewiarygodne, jak ten czas szybko leci! Nawet się nie spostrzeżliśmy, a naszemu Tatarskiemu Zespołowi Dziecięco-Młodzieżowemu „Buńczuk” stuknęło dwadzieścia – DWADZIEŚCIA – lat! Wymarzony został bowiem, założony i prowadzony przez pełną twórczych pragnień Halinę Szahidewicz w roku 1999. Tak, proszę Państwa, było to dwadzieścia lat temu! Ileż w tym czasie przewinęło się przez „Buńczuk” osób, ileż się tam natańcowało, ileż naśpiewało...

I z tej też pięknej okazji 20-lecia, 14 grudnia 2019 roku, w Młodzieżowym Domu Kultury w Białymstoku odbył się uroczysty koncert jubileuszowy naszego „Buńczuka”. Sala była pełna gości nie tylko z Białegostoku i okolicy, ale również przybyłych specjalnie z tej okazji m.in. z Gdańska, Krakowa, Warszawy oraz Wrocławia. Pojawili się przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich, organizacji kulturalnych oraz społecznych. Był mufti Tomasz Miśkiewicz – przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmań-



Dwadzieścia czerwonych róż dla Haliny Szahidewicz, organizatorki i długoletniej opiekunki zespołu.

skiego MZR w RP, Jan Adamowicz – prezes Rady Centralnej Związku Tatarów RP, przewodniczący muzutmańskich gmin wyznaniowych: z Białegostoku – Lilla Świerblewska, z Bohonik – Maciej Szczęsnowicz, z Gdańska – Olgierd Chazbijewicz, a także wiele, wiele jeszcze godnych szacunku osób. Wszystkich powitano najserdeczniej, dziękując, że zechcieli współuczestniczyć w tym wyjątkowym dla całej tatarskiej społeczności wydarzeniu.

Koncert prowadziły Monika Szczęsnowicz i Joanna Smolska, z zespołem związane długo i na rozmaite sposoby. Od czasu do czasu sekundowała im Anna Mucharska, która od roku 2012 sprawuje opiekę nad „Buńczukiem”. Wieczór rozpoczął się krótkim wystąpieniem Haliny Szahidewicz, która ze wzruszeniem przypomniała historię zespołu. Te dwadzieścia lat stanowi jej dzieło! Miłym docenieniem kilkudziesięcioletniej działalności naszej Seniorki była Gwiazda Za Zasługi dla Tatarów na Wstędze, którą uhonorowana została przez kapitułę orderową Związku Szlachty Tatarskiej byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego i Narodowego Centrum Kultury Tatarów Rzeczypospolitej w Gdańsku. Odnaczenia dokonał Omar Murza Asanowicz, sekretarz ZSTBWKL. Jednocześnie, w imieniu prezesa Narodowego Centrum Kultury Tatarów RP, wręczył Halinie Szahidewicz medal Za Zasługi dla NCKTRP. Uehonorował nim również Annę Mucharską, Monikę Szczęsnowicz, Joannę Smolską,

Elwirę Szehidewicz, Sylwię Smolską, Elwirę Kudrzycką oraz Stefana Szehidewicza. Założycielka zespołu oraz jego obecna opiekunka odebrały jeszcze wiele wyróżnień, gratulacji i dobrych życzeń.

I rozpoczęły się występy: przegląd wszystkiego, czego przez dwadzieścia lat działalności zespół się nauczył, z czym występował i za co zbierał oklaski oraz wyrazy uznania. Występowali najmłodszy członek „Buńczuka” – Judyta Jurek i Milena Kudrzycka, śpiewali Anna Mucharska, Elwira Kudrzycka, Selim Mucharski i Adam Póttorzycki, wiersze recytowały m.in. Anna Mucharska, Joanna Smolska i Monika Szczęsnowicz, Selim Mucharski wraz z Adamem Póttorzyckim pojawili się ukanie w tańcu pasterzy, Kamila Iljasiewicz-Leszczczyńska oraz Dżaneta Miśkiewicz jak zawsze brawurowo wykonały

baszkirski taniec – kukułkę. Były jeszcze tańce solowe, w parach oraz całego zespołu. Program się przeplatał: tańce, piosenki, recytacje, a wszystko gorąco nagradzane oklaskami.

Pewnie można by tak ciągnąć przez pół nocy, ale ważne, aby zatrzymać się we właściwym momencie. Jeszcze Mufti RP Tomasz Miśkiewicz wraz z Rozalią Bogdanowicz – sekretarzem Najwyższego Kolegium Muzutmańskiego MZR w RP złożyli serdeczne gratulacje Halinie Szahidewicz, Annie Mucharskiej i całemu zespołowi, zaś Anna Mucharska przekazała założycielce „Buńczuka” kosz dwudziestu wspaniałych czerwonych róż. Wzruszeń, uścisków i życzeń na następne dwudziestolecie było co niemiara. A po tych wszystkich emocjach dla ducha czekało coś również dla ciała. Na przesmaczny poczęstunek zapraszał Maciej Szczęsnowicz, czyli tatarskie jądło od Mahmeda. Płow był naprawdę wspaniałe, szaszłyki niewiele mu tylko ustępowały. Na deser natomiast było najlepsze na świecie ciasto drożdżowe od Zofii Szczęsnowicz. I tak, proszę Państwa, zakończył się ten świetny wieczór dwudziestolecia Tatarskiego Zespołu Dziecięco-Młodzieżowego „Buńczuk”. Wszystkiego najlepszego na kolejne dwadzieścia lat!

Musa Czachorowski ◀
Fot. Krzysztof Edem Mucharski ◀

Lila Asanowicz

EKUMENICZNA WIGILIA

Okres przedświąteczny to czas spotkań wigilijnych w instytucjach, firmach i stowarzyszeniach. Sokółka także celebrowa ten zwyczaj, jest to przecież wspólne spożywanie posiłku, zwanego z grecka „agape”, będącego symbolem braterstwa i miłości między ludźmi.

Już od kilku lat Fundacja „Sokółski Fundusz Lokalny”, przy współudziale Muzutmańskiej Gminy Wyznaniowej Bohoniki, organizuje ekumeniczną wigilię. Spotykają się wspólnie wyznawcy trzech religii i czterech kultur: katolickiej, prawosławnej, muzutmańskiej i rzymskiej.

18 grudnia 2019 roku delegacja Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej Bohoniki i Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej Oddział Bohoniki uczestniczyła w tej uroczystości. Były tradycyjnie życzenia, kolędy i uczta przy suto zastawionym stole. Dzieci ze świetlic środowiskowych przygotowały jasełka, a kukielki wykonały własnoręcznie.

Podsumowany został konkurs „Opowiedz”, polegający na opracowaniu krótkich filmików z projektów realizowanych w roku 2019. Związek Tatarów RP Oddział Bohoniki otrzymał III nagrodę w kategorii Motyw za projekt „Wiosna to nie tylko pora roku”. Filmik można obejrzeć na stronie Fundacji Sokółski Fundusz Lokalny i na YouTube.



Podczas spotkania głos zabierała również przedstawicielka tatarskiej społeczności, Lila Asanowicz.

Lila Asanowicz ◀

Fot. Krzysztof Frejus ◀

Lila Asanowicz

RADA SENIORÓW W SOKÓŁCE

Seniorzy sokółscy długo czekali na tę chwilę i wreszcie – w końcówce roku – machina ruszyła. Mamy Miejską Radę Seniorów w Sokółce, którą powołano 20 grudnia 2019 roku. Trzy środowiska senioralne z Sokółki: Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku, ZNP Oddziałowa Sekcja Emerytów i Rencistów oraz Zarząd Rejonowy Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów otrzymały informację, że mają zgłosić po trzech kandydatów do Miejskiej Rady Seniorów.

Na stronie Biuletynu Informacji Publicznej (BIP) Urzędu Miasta ukazała się informacja Piotra Romanowicza: „Lista kandydatów do Miejskiej Rady Seniorów w Sokółce. Zapraszamy do zapoznania się z listą kandydatów do Miejskiej Rady Seniorów w Sokółce zgłoszonych w terminie do 22 listopada 2019 r.

Na podstawie § 8 ust. 1 Statutu Miejskiej Rady Seniorów w Sokółce, stanowiącego załącznik do uchwały Nr VIII/61/2019 Rady Miejskiej w Sokółce z dnia 28 maja 2019 r. w sprawie powołania Miejskiej Rady Seniorów w Sokółce oraz nadania jej statutu (Dz. Urz. Woj. Podlaskiego z 2019 r. poz. 3049) oraz § 2 Zarządzenia Nr 157/2019 Burmistrza So-

kółki z dnia 6 listopada 2019 r. w sprawie przeprowadzenia wyborów do Miejskiej Rady Seniorów w Sokółce, publikuje się listę kandydatów, których zgłoszenia spełniają warunki formalne (nazwisko i imię, podmiot zgłaszający)”.

Tu znalazły się dwie aktywistki z tatarskiej społeczności:

1. Asanowicz Lila, Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku
6. Radecka Maria, Zarząd Rejonowy Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów

I wreszcie, w piątek 20 grudnia 2019 roku, formalnościom stało się zadość, Rada Seniorów w Sokółce została powołana. Jeszcze tylko spotkanie z władzami gminy i trzeba brać do pracy, a tej pewnie nie zabraknie. Problemy seniorów, zwłaszcza społeczna izolacja i negatywne nastawienie wobec życia – to sprawy najbardziej widoczne.

Jak widać, również w tej dziedzinie środowisko muzulmańskie nie pozostaje w tyle, bo dwie osoby na dziewięć wybranych to naprawdę sukces. Miejmy tylko nadzieję, że Rada Seniorów spełni swoje zadanie.

Lila Asanowicz ◀

Musa Czachorowski

TATARZY NA FILMOWYM PLANIE

Pod koniec ubiegłego roku na telewizyjnych ekranach pojawił się nowy polski serial historyczny. Początkowo nosił tytuł „Ziuk. Młody Piłsudski”¹, ostatecznie jednak

zdecydowano się na „Młody Piłsudski”. Nowy serial TVP opowiada o grupie spiskowców walczących z caratem na przełomie XIX i XX wieku. „Głównym bohaterem jest młody Józef Piłsudski i jego najbliżsi przyjaciele – późniejsi premierzy i prezydenci. Akcja toczy się w Wilnie,

1 Tytuł ten nosił jedynie pierwszy odcinek, który ukazał się w listopadzie 2019 r.

Petersburgu, Łodzi, Warszawie i Krakowie. Kostiumowy serial ma charakter sensacyjno-przygodowy. Rozpoczyna się od zamachu na cara Aleksandra II w Petersburgu w roku 1881, a kończy w roku 1908 napadem na pociąg w podwileńskich Bezdanych, dokonany przez przyszłego Marszałka Polski i jego tytułowych bojowców – tak oficjalnie się go przedstawia. Autorami scenariusza są Jarosław Sokół i Ewa Wencel, zaś reżyserował produkcję Jarosław Marszewski. W rolę Piłsudskiego wcielił się Grzegorz Otrębski.

Kto jednak wie, że swój udział w tym filmie mają także nasi Tatarzy z Podlasia? Bo przecież mają! Być może spostrzegawczy widzowie zauważyli w trzecim odcinku malowniczą grupę tzw. Czotdonów, mieszkańców Kireńska, niewielkiego miasta w obwodzie irkuckim. W latach 1887–1890 przebywał tam na zesłaniu Józef Piłsudski. Miał więc okazję zapoznać się z tamtejszymi Czotdonami, w których postaci wcielili się właśnie podlascy Tatarzy. Zdjęcia z ich udziałem kręcone były 9 i 10 lutego 2019 roku w Skansenie Kurpiowskim w Nowogrodzie. Jak powiedziała Dżenetta Adamowicz, która uczestniczyła w tym wydarzeniu, pojawili się zaledwie w kilkusekundowych migawkach, ale było to ciekawe doświadczenie. Zapraszamy na czwartą stronę okładki, do obejrzenia zdjęć naszych tatarskich Czotdonów. Ciekawe, czy komuś uda się rozpoznać wszystkie twarze?

Interesujący są również sami Czotdoni, zwani też Czotdonami lub Czaldonami², będący potomkami Rosjan, którzy osiedlali się na zachodniej Syberii od końca wieku XVI do wieku XVII. Słowo „czotdon” po raz pierwszy zostało objaśnione w słowniku rosyjskiego etnografa Władimira Dala (1801–1872) jako „włóczęga, zbieg, skazaniec, katorżnik”, jakoby zapożyczone z języka mongolskiego. Z czasem pojawiły się też inne teorie. Według ludowego wytłumaczenia Czotdon miał oznaczać „CZEŁ-awie-

ka s DON-u” – „człowieka z Donu” – albo „ludzi, którzy przepłynęli na czółnach z Donu – CZEŁ-nach s DON-u”, czyli z południa Rosji. Próbowano też wywieść to słowo od rosyjskiego „czeladź”³, a nawet z dialektów scytyjsko-sarmackich, gdzie „don” oznaczało rzekę – czyli „CZEŁ-awiek DON” – „człowiek rzeki”. W języku komi istnieją słowa „CZAL” – „palec” – i „DON” – „cena”, stąd Czaldon byłby „ceną palca, wart palca”. Podczas targowania się, nie znając języka, ceny miano pokazywać na palcach.

Osadnicy nie przepadali za tym określeniem, ponieważ w najczęściej używanym znaczeniu było raczej niepochebne. Przez wieki zamieszkiwania na Syberii zawierali związki małżeńskie z autochtoniczną ludnością, przejmując od niej wiele charakterystycznych cech fizycznych, a także niektóre zwyczaje. Dzisiaj są wymierającą już grupą etniczną⁴. W Polsce mało o nich wiadomo. W roku 1937 w „Śląskim Kurjerze Porannym”⁵ opublikowano *Wspomnienia wielkanocne* dawnego syberyjskiego zesłańca: „[...] Każde święto u czotdonów polega jedynie na pijaństwie. Choć czotdoni uważają się za prawowiernych chrześcijan, życia religijnego nie mają. Najbliższa cerkiew znajdowała się od naszej wioski w oddaleniu stu kilometrów. Wielu czotdonów całe życie przeżyje, nie będąc nigdy w cerkwi. Pop tylko czasem przyjedzie do wsi, ochrzci urodzone w międzyczasie dzieci i na tym koniec. Jak czotdoni pojmują chrześcijaństwo, to tylko oni sami wiedzą. Umieją się jednak żegnać i bić przed ikonami (obrazkami) pokłony. Politycznych zaś zesłańców uważają za niedowiarków i pogan. Wśród tych czotdonów miałem obchodzić pierwsze na Syberii święta wielkanocne”.

Czotdoni mówili zesłańcom: „[...] gdybyście byli chrześcijanami, toby was tu nie zsyłali. Mówicie jakimś niezrozumiałym językiem, chyba tylko czart was zrozumie, a nie Pan Bóg, to jakże możecie być chrześcijanami. [...] Musisz tu z nami siedzieć, bo nie tak łatwo z nad Angarskiego kraju się wydostać. Przyzwyczaisz się do naszej chrześcijańskiej wiary, ucieknie ci z głowy twoja polityczna wiara, co Boga i cara nie uznaje. Zrobisz się porządnym człowiekiem i żyć będziesz po naszemu, tak jak być powinno. Posiedzisz tu, przyzwyczaisz się i pozostaniesz. Sybir wielki, miejsca dla ciebie starczy”. Ciekawe, czy również Józefa Piłsudskiego tak zapraszali do pozostania. A teraz, proszę bardzo, odgrywali ich nasi Tatarzy!

Musa Czachorowski ◀
Fot. z archiwum
Dżenetty Adamowicz ◀



Nasi Tatarzy na filmowym planie. W centrum: Grzegorz Otrębski jako młody Piłsudski.

2 W.K. Arsenjew, *Po Ussurijskomu kraju*, gława XXXVI, *K Imamu*, 1921.

3 <http://ethnography.omskreg.ru/page.php?id=1077> (dostęp: 14.01.2020).

4 Tamże.

5 J. S., nr 86 z 28 marca, s. 4.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz

PUBLIKACJE NAJWYŻSZEGO KOLEGIUM MUZUŁMAŃSKIEGO MZR.

PODSUMOWANIE ROKU 2019

Jak zawsze początek nowego roku jest świetnym momentem na podsumowanie minionych dwunastu miesięcy działań wydawnictwa Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP. Za nami kolejnym rok intensywnej pracy całego zespołu redakcyjnego. Dzięki działaniom Muftiego RP Tomasza Miśkiewicza, Musy Czachorowskiego, Rozalii Bogdanowicz, Barbary Pawlic-Miśkiewicz, Dągmary Sulkiwicz i Mirzogoliba Radzhabaliewa wydanych zostało aż dziewiętnaście pozycji! Stale rozwijane i wzbogacane o nowe tytuły były dwie linie wydawnicze – etniczna i religijna. Profesjonalizm i starania zespołu, aby przekazywać czytelnikom materiały na najlepszym poziomie merytorycznym, językowym i graficznym, zostały dostrzeżone przez kilka instytucji, które przekazały środki finansowe na przygotowanie i druk kolejnych unikatowych tytułów. I tak minister spraw wewnętrznych i administracji wsparł siedem projektów, turecka instytucja TIKA (Turkish Cooperation and Coordination Agency, Turecka Agencja Współpracy i Koordynacji) przekazała środki na przygotowanie pięciu książek, dzięki współpracy z wydawnictwem Erkam ze Stambułu ukazały się trzy pozycje, a współpraca z donatorem z Arabii Saudyjskiej pozwoliła wydać kolejne dwie książki. Sześć pozycji sfinansowało samo Najwyższe



Niektóre z ubiegłorocznych wydawnictw etnicznych...

Kolegium Muzułmańskie MZR w RP.

Dotacje przyznane przez ministra spraw wewnętrznych i administracji pozwoliły wydać dwa czasopisma, trzy książki, mapę, a także udostępnić w wersji elektronicznej wycinki z przedwojennej prasy poświęcone sprawom tatarsko-muzułmańskim. W minionym roku ukazały się kolejne cztery numery „Przeglądu Tatarskiego”, co oznacza, że za nami jedenaście lat pracy. Już cieszymy się na kolejny rok utrwalania historii i dokumentowania życia wspólnoty. Szósty tom drugiej serii „Rocznika Tatarów Polskich” został przygotowany zgodnie ze sztuką redagowania czasopism naukowych punktowanych. Kolejna pozycja to książka Jana Sobolewskiego pt. *Z opowieści mojej matki*, zbiór opowiadań przywołujących obrazy z dzieciństwa i młodości na Kresach II RP, a następnie życia na Ziemiach Odzyskanych. Autor w ciekawy sposób oddał realia społeczne lat 30. i 40. XX wieku, nie będąc jedynie kronikarzem, ale też kreatorem rzeczywistości. Następną pozycją, zdecydowanie wzbogacającą dział etniczny, to praca Daniela St. Czachorowskiego pt.

Tatarskie imiona Źródła i znaczenie imion polskich Tatarów. W tomie znajdują się wypisy, wskazujące imiona nadawane w gminach tatarskich w Studziance (1798–1854), Kruszyńskich (1866–1900) i Sorok Tatarach (1834–1940). Kolej-

nym elementem są imiona pozyskane z kwerend na tatarskich mizarach w Bohonikach, Kruszyńskich, Sorok Tatarach i Warszawie oraz w kwarterach mużulmańskich cmentarzy komunalnych w Gdańsku i Wrocławiu. Praca szczegółowo określa modę na nadawanie imion noworodkom i młodym Tatarom polsko-litewskim, jednoznacznie określając odrębność tej grupy wśród narodów Europy Wschodniej.

Album wydany dzięki dotacji ministerialnej zatytułowany *Tatarscy pielgrzymi w Mekce* opracowany przez Barbarę Pawlic-Miśkiewicz, opowiada o historii pielgrzymowania Tatarów do świętych miejsc islamu – Mekki i Medyny – oraz prezentuje religijny aspekt *hadżdżu*. Najważniejszą częścią albumu są zdjęcia i wspomnienia tatarskich pielgrzymów, najstarsze opublikowane świadectwo pochodzi z 1930, a najnowsze z 2018 roku.

Nowością w naszym dziele etnicznym jest mapa pt. *Tatarski szlak – Polska, Litwa, Białoruś*, prezentująca aktywne i przeszłe miejsca osadnictwa tatarskiego, a także wskazująca meczety, mizary, domy modlitwy znajdujące się w trzech krajach. Dział ten został również wzbogacony o drugie wydania, w odświeżonej szacie graficznej, albumów poświęconych rytuałom przejścia: *Tatarskie love story. Rytuały przejścia Tatarów polskich – ślub*, *Niech Raj świetlisty będzie. Rytuały przejścia Tatarów polskich – pogrzeb*, *I pamiętaj imię swoje. Rytuały przejścia Tatarów polskich – azan*. Było to możliwe dzięki dotacji instytucji TIKa z Turcji.

Efektom współpracy z wydawnictwem ERKAM ze Stambułu są trzy pozycje. Kontynuacją zeszłorocznej książki *Czterdzieści hadisów w opowiadaniach* jest skierowana do wszystkich czytelników publikacja pt. *Opowieści naszego Proroka*. Kolejne dwie, *Uczę się oczyszczenia i modlitwy* oraz *Islam. Ostatnia religia objawiona*, mają służyć poznaniu podstaw oraz pogłębianiu i usystematyzowaniu wiedzy religijnej. Książki z języka rosyjskiego przetłumaczył Daniel St. Cza-



... i wybrane tytuły wydawnictw religijnych.

chorowski. Dwie książeczki, *Opis Piekła, przyczyny zesłania do niego i co od niego ratuje* i *Rozmyślanie o królestwie niebios i ziemi oraz o mocy Najwyższego Boga*, przetłumaczone z języka arabskiego przez Marka M. Dziekana i Przemysław Ziółkowski, ukazały się dzięki środkom donatora z Arabii Saudyjskiej.

Dzięki staraniom imama Mirzogoliba Radzhabaliewa możliwe było wydanie książki pt. *Ilmihal Muhtasar* w przekładzie Musy Czachorowskiego, która jest podręcznikiem służącym zrozumieniu dogmatów islamu i poznaniu zasad praktyki religijnej.

Doskonałym uzupełnieniem działu religijnego są książki pt. *Wybieram islam i co dalej? Poradnik dla nowych mużulmanów, Islam i mużulmanie. Mozaika wiary* oraz komplet trzech zeszytów ćwiczeń do nauki kaligrafii arabskiej, a także kalendarz mużulmański na rok 2020 z grafikami Aleksandry Omelak, prezentującymi świat tatarskiej tradycji przenikający się z religią. Pozycje te ukazały się ze środków własnych Najwyższego Kolegium Mużulmańskiego MZR w RP.

W roku 2019 aktywnie promowaliśmy nasze nowości poprzez informacje na stronie internetowej MZR, a także aktualizując zasoby on-line dwóch Bibliotek: Tatarskiej i Mużulmańskiej. Drugi raz książki tatarsko-mużulmańskie prezentowane były na własnym stoisku NKM MZR w RP podczas majowych Warszawskich Targów Książki zorganizowanych na Stadionie Narodowym. Publikacje były również promowane podczas spotkań autorskich w Białymstoku i Bohonikach, a także w czasie imprez okolicznościowych m.in. we Wrocławiu, Toruniu i Pieniężnie.

Tekst i fot. Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀

Szymon Grzegorzczak

PROJEKTY REMONTOWE NAJWYŻSZEGO KOLEGIUM MUZUŁMAŃSKIEGO MZR. PODSUMOWANIE ROKU 2019

Dzięki staraniom Muftiego Rzeczypospolitej Polskiej Tomasza Miśkiewicza, przewodniczącego Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP, w roku 2019 udało się zrealizować wiele projektów remontowo-konserwatorskich. Część podejmowanych działań administracyjnych opierała się na uzyskaniu pozwoleń urzędowych, gromadzeniu dokumentacji projektowej niezbędnej do podjęcia realnych prac remontowych już w roku 2020.

REMONT MECZETU I MINARETU W GDAŃSKU

W lutym 2019 r. zakończyła się renowacja meczetu w Gdańsku, rozpoczęta w lipcu 2018 r. Tamtejszy meczet to pierwszy w Polsce murowany muzułmański obiekt sakralny i jedyny posiadający minaret. Jego budowa trwała od roku 1984 do 1990 i była możliwa dzięki staraniom członków Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Gdańsku w czasie ostatnich lat komunizmu i początku transformacji ustrojowej. Obiekt powstał według projektu niezującego już, znanego i cenionego gdańskiego architekta, mgr. inż. Mariana Wszelakiego. W ciągu prawie ćwierć wieku eksploatacji meczet wspaniale służył społeczności muzułmańskiej Pomorza, jednak upływ czasu i pogarszający się stan techniczny jasno wskazały, że potrzeby jest gruntowny remont.

Zakres remontu obejmował cztery etapy prac. W jego ramach zostały wykonane m.in. wymiana pokrycia dachu minaretu oraz montaż iglicy na szczycie, montaż nowej ażurowej barierki na balkonie minaretu, przemalowanie elewacji minaretu oraz meczetu, wymiana okien wokół sali modlitewnej na parterze, wymiana pokrycia dachowego meczetu, wykonanie nowej posadzki na parterze meczetu oraz w piwnicy, remont łazienek oraz pomieszczeń w piwnicy – w tym utworzenie części kuchennej i biurowej, zamontowanie oświetlenia meczetu i minaretu oraz systemu monitoringu i zagospodarowanie terenu wokół budynku, polegające na poszerzeniu alejek, rozłożeniu trawnika rolowanego, zamontowaniu automatycznego systemu nawadniania, pomalowaniu ogrodzenia. Następnie zadbano o wyposażenie meczetu, zamontowano szafy na buty na klatce schodowej, siedziska z oparciami i wieszakami w salach modlitewnych na parterze i na piętrze, system monitoringu systemu przeciwpożarowego, system nawadniania automatycznego, zamontowano oświetlenie zewnętrzne.



Wizualizacja wyremontowanego Domu Kultury Muzułmańskiej w Białymstoku.

Najważniejsze elementy wyposażenia, tj. mihrab, minbar, dywany i lampy w części sakralnej oraz drewniane drzwi wejściowe, zostały ręcznie wykonane przez rzemieślników w Turcji. Kopułę meczetu oraz ściany i sufity sal modlitewnych zdobiją ręcznie malowane kaligrafie wykonane przez tureckich artystów.

Remont wykonany został dzięki środkom i współpracy z Turecką Agencją Współpracy i Koordynacji (Turkish Cooperation and Coordination Agency, TIKKA).

RENOWACJA I KONSERWACJA NAGROBKÓW NA ZABYTKOWYM CMENTARZU Tatarskim W ZASTAWKU

Od czerwca do końca listopada 2019 r. trwały prace konserwacyjne związane z renowacją nagrobków na zabytkowym cmentarzu tatarskim w Zastawku. Projekt był realizowany przez Fundację Dziedzictwa Kulturowego we współpracy z Najwyższym Kolegium Muzułmańskim MZR w RP.

Prace konserwatorskie polegały na podniesieniu nagrobków, ich pionowaniu i wypoziomowaniu, oczyszczeniu i postawieniu na istniejących, zachowanych stopach fundamentowych lub nowych oraz dorobieniu do nich kamiennej – wykonanej z tego samego rodzaju kamienia lub jednorodnej – podstawy, uzupełnieniu ubytków w kamiennych nagrobkach, posiadających ślady działań wojennych i innych, oraz pokrycie nagrobków warstwą hydrofobową, chroniącą je przed zanieczyszczeniami. W trakcie prac renowacyjnych odbyły się dwa spotkania komisji (w lipcu

oraz w listopadzie), w których wzięli udział przedstawiciele Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie z Delegaturą w Białej Podlaskiej, przedstawiciele Fundacji Dziedzictwa Kulturowego, zespół konserwatorów kamienia pod kierunkiem Piotra Owczarka i nadzorem dr. hab. Janusza Smazy, prof. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W ramach projektu odrestaurowano 42 nagrobki.

Prace konserwatorskie i restauratorskie w Zastawku zostały sfinansowane ze środków ministra kultury i dziedzictwa narodowego przyznanych Fundacji Dziedzictwa Kulturowego.

INWENTARYZACJA NAGROBKÓW NA MUZUŁMAŃSKIM CMĘNTARZU Tatarskim W WARSZAWIE

W grudniu 2019 r. na zlecenie muftiego RP Tomasza Miśkiewicza rozpoczęła się inwentaryzacja nagrobków na zabytkowym Muzułmańskim Cmentarzu Tatarskim przy ul. Tatarskiej 8 w Warszawie. Inwentaryzacja ma na celu stworzenie mapy cmentarza z zaznaczonymi nagrobkami, miejscami zarezerwowanymi na pochówek oraz zabytkowymi nagrobkami. Mapa ułatwi rozeznanie się w lokalizacji grobów oraz usystematyzuje nowe miejsca pochówku. Prace nad mapą potrwać do lutego 2020 r.

PROJEKT RENOWACJI CZĘŚCI OGRODZENIA ZABYTKOWEGO CMĘNTARZA Tatarskiego W BOHONIKACH

17 grudnia 2019 r. Muzułmańska Gmina Wyznaniowa MZR w Bohonikach, we współpracy z Najwyższym Kolegium Muzułmańskim MZR w RP, uzyskała pozwolenie Podlaskiego

Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na prowadzenie robót budowlanych, polegających na remoncie frontu ogrodzenia mizaru w Bohonikach. Wykonanie projektu renowacji frontowej części ogrodzenia było podyktowane złym stanem technicznym istniejącego ogrodzenia, posiadającego liczne spękania na swojej konstrukcji oraz odchylenia od pionu. Projekt zakłada podbicie fundamentów muru oraz wykonanie nowej konstrukcji nieodbiegającej gabarytowo od obecnie istniejącej, z ułożeniem nowego tynku i utworzeniem betonowej czapki na zwieńczeniu muru (chroniącej mur przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi), ponadto wymianę furtki i bramy na nową, inspirowaną wizualnie istniejącą, i wstawienie dwóch nowych bram (będących zwieńczeniem alejek na terenie cmentarza) po obu stronach frontu ogrodzenia, co umożliwi swobodniejszy dostęp do poszczególnych części mizaru.

PROJEKT ZAMIENNY RENOWACJI DOMU KULTURY MUZUŁMAŃSKIEJ W BIAŁYMSTOKU

W roku 2019 Najwyższe Kolegium Muzułmańskie MZR w RP uzyskało wszelkie pozwolenia na renowację i przebudowę Domu Kultury Muzułmańskiej w Białymstoku przy ul. Piastowskiej 13 F. Projekt obejmuje renowację drewnianej elewacji, dobudowanie zadaszeń, oranżerii, minaretu oraz wymianę ogrodzenia i zagospodarowanie ogrodu.

Wierzmy, że prowadzone prace służą odpowiednio społeczności tatarsko-muzułmańskiej w Polsce. Misją Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP jest dbanie nie tylko o obecne miejsca kultu religijnego, ale także miejsca pamięci tatarskiego trwania na polskiej ziemi.

Szymon Grzegorzcyk ◀

Musa Czachorowski

PAMIĘTAJMY O NASZYCH UŁANACH

Przed nami rok 2020: rok szczególny, bowiem obchodzimy w nim setną rocznicę bitwy warszawskiej, zwanej Cudem nad Wisłą, stoczonej w dniach 13–25 sierpnia 1920 roku. Stanowiła apogeum wojny polsko-bolszewickiej 1919–1921 i, jak zgodnie przyznają politycy oraz historycy, była jedną z przełomowych bitew w dziejach świata. Dzięki polskiemu zwycięstwu powstrzymana została bolszewicka agresja na zachodnią Europę.

Sam polski wysiłek wojenny był cudem: kraj do niedawna podzielony między zaborców, grabiony, który nieludzkim wręcz staraniem wybił się na niepodległość, stanął do kolejnego ogromnego zmagania w obronie swego bytu. I walkę tę wygrał. Od samego początku nie zabrakło w niej polskich Tatarów, a także przedstawicieli muzulmańskich narodów Kaukazu, którzy już u siebie zapoznali się z bolszewickim terrorem. Walczyli w szeregach Jazdy Tatarskiej, Pułku Tatarskiego Ułanów, Dywizjonu Mahometańskiego oraz w rozlicznych jednostkach wszystkich rodzajów bro-

ni Wojska Polskiego. Wówczas i później, podczas II wojny światowej, nasi Tatarzy zapisali kolejną piękną kartę w dziejach swojej służby Rzeczypospolitej. Ich mogiły rozrzucone są po wielu cmentarzach, często poza granicami kraju. Wielu spoczywa na Muzułmańskim Cmentarzu Tatarskim w Warszawie, miejscu symbolicznym nie tylko dla polskiej społeczności tatarskiej, ale będącym narodowym Pomnikiem Historii.

Upamiętnijmy ich! Uczcijmy! Taki apel wystosował dr Paweł Popieliński z Instytutu Studiów Politycznych PAN. Poprzyjmy jego inicjatywę, rok 2020 jest bowiem ku temu świetną okazją. Oddajmy cześć naszym Szlachetnym Przodkom, którzy walczyli i ginęli za Rzeczpospolitą! Niechaj na cmentarnym murze znajdzie się pamiątkowa tablica, aby mówiła pokoleniom: My, Tatarzy, oddaliśmy życie w obronie naszej i waszej ojczyzny...

Musa Czachorowski ◀



APEL O UPAMIĘTNIENIE KAWALERZYSTÓW PUŁKU TATARSKIEGO UŁANÓW IM. PUŁKOWNIKA MUSTAFY ACHMATOWICZA NA MUZUŁMAŃSKIM CMENTARZU TATARSKIM

W roku 1867, po zamknięciu pierwszej w Warszawie nekropolii dla wyznawców islamu – Muzułmańskiego Cmentarza Kaukaskiego – kilometr dalej, naprzeciwko rzymskokatolickiego Cmentarza Powązkowskiego, został założony Muzułmański Cmentarz Tatarski. Pierwszy pogrzeb odbył się tam w roku 1868. W czasach zaboru rosyjskiego cmentarz był miejscem pochówku przede wszystkim dla muzułmanów służących w carskiej armii. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę zaczęto chować na nim polskich żołnierzy wyznania muzułmańskiego oraz członków społeczności muzułmańskiej w stolicy Polski – Tatarów, a także muzułmanów innej narodowości, którzy w Warszawie znaleźli swój dom.

Po I wojnie światowej polscy Tatarzy włączyli się aktywnie w budowę państwa polskiego. W Wojsku Polskim, w nawiązaniu do przedrozbiorowych tradycji, rozkazem Marszałka Józefa Piłsudskiego w styczniu 1919 roku utworzono pułk jazdy tatarskiej. Kawalerzystami byli przede wszystkim polscy Tatarzy. Do lipca 1919 roku sformowano trzy szwadrony liniowe, szwadron karabinów maszynowych i dywizjon techniczny. Rozkazem dziennym Naczelnego Wodza z 16 września 1919 roku Pułk Jazdy Tatarskiej został przemianowany na Pułk Tatarski Ułanów im. Pułkownika Mustafy Achmatowicza, a 20 stycznia 1920 roku jego dowódcą został polski Tatar, generał Aleksander Romanowicz. Ułani tego pułku wstąpili się walecznością podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Nie nosili rogatywek, lecz baranie papachy, zamiast sztandaru posiadali buńczuk. Od końca roku 1919 pułk tatarski dzielnie walczył z bolszewikami na Polesiu. Wiosną 1920 roku brał udział w wyprawie kijowskiej, wkroczył do Kijowa, a następnie osłaniał odwrót wojsk z terenów Ukrainy. Podczas walk odniósł poważne straty. W Płocku doszło do odtworzenia pułku. W rejonie tego miasta, Wyszogrodu i Dobrzynia polscy Tatarzy dzielnie walczyli z bolszewikami, broniąc przepraw przez Wisłę, co przyniosło jednostce znaczne straty. 10 września 1920 roku pułk rozwiązano, a jego żołnierzy wcielono do szwadronu zapasowego 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Od roku 1936 1 szwadron nosił oficjalną nazwę „Tatarski”. Podczas kampanii wrześniowej 1939 roku 1 Szwadron Tatarski 13 Pułku Ułanów Wileńskich wstąpił się bohaterskimi walkami z niemieckim najeźdźcą, m.in. pod Piotrkowem Trybunalskim oraz ostawioną szarżą kawaleryjską w pobliżu Maciejowic pod dowództwem rotmistrza Aleksandra Jeljaszewicza.

W okresie międzywojennym na warszawskim cmentarzu, w jego zachodniej części, znajdowała się kwatery z mogiłami żołnierzy Pułku Tatarskiego Ułanów im. Pułkownika Mustafy Achmatowicza, którzy polegli podczas wojny polsko-bolszewickiej. Wskutek działań wojennych podczas ostatniej wojny światowej znaczna część cmen-

tarza, w szczególności zachodnia, została zniszczona wraz z całą dokumentacją cmentarną. Podczas Powstania Warszawskiego mogiły bohaterskich ułanów zostały rozjechane przez niemieckie czołgi i ciężki sprzęt wojskowy i pozostało po nich jedynie puste miejsce. Nie znajdujemy już tam mogił dzielnych żołnierzy słynnego Pułku Tatarskiego Ułanów im. Pułkownika Mustafy Achmatowicza – bohaterów walk niepodległościowych, polskich patriotów, osób znacznych i zasłużonych dla odradzającej się ojczyzny.

Przeciętny Polak nie wie, że w kraju istnieje mniejszość tatarska, że m.in. w Warszawie jest tatarski cmentarz, a tym bardziej o tym, że społeczność ta wydała wiele zasłużonych dla Polski osób, w tym bohaterów i patriotów, którzy dobrze i wiernie służyli Rzeczypospolitej.

Przywróćmy pamięci oraz cześć walecznym i bohaterskim kawalerzystom Pułku Tatarskiego Ułanów im. Pułkownika Mustafy Achmatowicza, którzy w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1921 walczyli bohatersko o niepodległą Polskę. Przypomnijmy o ich wkładzie w dzieło zachowania odrodzonej ojczyzny. Przyczynili się walecznie i bohatersko do Cudu nad Wisłą, bez którego nie byłoby wolnej Rzeczypospolitej. W roku 2020 będą organizowane w naszym kraju obchody stulecia Cudu nad Wisłą, a tym samym zakończenia walk z bolszewikami. Staną się dobrą okazją do upamiętnienia wspomnianych ułanów i ich słynnego pułku.

W związku z tym proponuję zwrócić się do władz polskich z apelem o zachowanie od zapomnienia walecznych i bohaterskich żołnierzy Pułku Tatarskiego Ułanów im. Pułkownika Mustafy Achmatowicza. Uważam, że jest to nasz wspólny patriotyczny obowiązek. Liczę tu na inicjatywę oraz wsparcie liderów tatarskich organizacji religijnych oraz społeczno-kulturalnych, a także całej społeczności tatarskiej. W związku z tym apeluję do władz polskich oraz tatarskiej wspólnoty o ufundowanie tablicy pamiątkowej ku czci tatarskich żołnierzy Rzeczypospolitej, wmurowanej przy wejściu na cmentarz. Nie pozwólmy, aby przepadła pamięć o ich bohaterstwie i wkładzie w obronę odrodzonej Polski.

Proponowana treść inskrypcji na tablicy:

Na tym cmentarzu spoczywają snem wiecznym polscy Tatarzy, kawalerzyści Pułku Tatarskiego Ułanów im. Pułkownika Mustafy Achmatowicza, którzy walczyli bohatersko o odrodzoną, niepodległą Polskę w wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920. Cześć ich pamięci!

Z poważaniem

dr Paweł Popieliński ◀

Instytut Studiów Politycznych PAN ◀

Musa Czachorowski

TATARSKI OFICER I ARTYSTA

Jak wiadomo Tatarom zawsze bliżej było do wojaczki niż do sztuk pięknych. Nie znaczy to wcale, że nie było wśród nich artystów. W trzecim ubiegłorocznym numerze „Przeгляdu Tatarskiego” mieliśmy okazję zapoznać się z malarką Olgą Piotrowicz¹, dzisiaj przypomnimy sylwetkę tatarskiego oficera i malarza – Aleksandra Janowicza-Czaińskiego. Niestety, jest to zadanie dość trudne, bowiem zachowały się o nim tylko skąpe informacje, zwłaszcza związane z jego działalnością artystyczną.

Przyszły artysta urodził się 1 maja 1870 roku w tatarskiej rodzinie szlacheckiej herbu Dzida, jako syn Ibrahima (w materiałach rosyjskojęzycznych imię jego ojca podawane jest w formie Awram, czyli Abram – Abraham – Ibrahima). W książce przebiegu służby wojskowej Aleksandra Janowicza-Czaińskiego, która obejmuje okres od 31 sierpnia 1889 roku do 2 listopada 1913 roku, podane jest, że pochodził z dziedzicznej szlachty guberni wileńskiej. Co ciekawe poniżej figuruje wyznanie luterzańskie. Mamy tu dwie możliwości: albo rzeczywiście doszło do zmiany wyznania, albo – co bardziej prawdopodobne – podał takie ze względu na przepisy określające dopuszczalną liczbę osób wyznań innych niż prawosławie na rosyjskich uczelniach oraz w jednostkach wojskowych². Dotyczyło to zwłaszcza Polaków-katolików i Tatarów-muzułmanów z Wileńszczyzny, którzy bezustannie buntowali się przeciwko caratowi.

Początkowo uczył się w 2 Korpusie Kadetów, zaś 31 sierpnia 1889 roku wstąpił do 2 Konstantynowskiej Szkoły Artylerii w Petersburgu jako junkier. 12 marca 1893 roku awansował na unter-oficera, a 7 sierpnia tegoż roku najwyższym rozkazem mianowany został podporucznikiem ze starszeństwem z 4 sierpnia 1892 roku. Jednocześnie skierowano go do 66 Butyrskiego Pułku Piechoty. Zgodnie z zasadami służby wojsko-

wej jednostki i stanowiska zmieniał bardzo często. Był także wielokrotnie delegowany m.in. w skład sądu brygadowego, kierował gospodarstwem bateryjnym, uczestniczył w komisji spisu koni wojskowych.

13 lipca 1897 roku awansował na porucznika, 28 sierpnia 1900 roku był już sztabskapitanem, rok później odznaczony został orderem św. Stanisława 3 stopnia. 7 stycznia 1903 roku rozpoczął służbę w 1 Moździerzowym Pułku Artyleryjskim. 7 lipca 1905 roku trafił do 4 Moździerzowego Dywizjonu Artyleryjskiego³. 19 listopada 1906 roku mianowany został kapitanem. 6 grudnia 1911 roku otrzymał order św. Anny 3 stopnia. W roku 1913 był członkiem kursu oficerskiej szkoły artylerii. W tym samym roku uzyskał prawo do noszenia medalu pamiątkowego 300-lecia panowania Domu Romanowów. 31 sierpnia 1913 roku otrzymał awans na podpułkownika z wyznaczeniem na dowódcę 2 baterii 5 Turkiestańskiego Strzeleckiego Dywizjonu Artyleryjskiego. Jednak już 14 września mianowany został dowódcą 3 baterii 16 Brygady Artyleryjskiej. Uehonorowany był jeszcze m.in. orderami św. Włodzimierza 4 stopnia z mieczami i rozetą oraz św. Stanisława 2 stopnia z mieczami⁴. Jak wynika z karty przyjęcia⁵, 2 czerwca 1916 roku trafił do lazaretu i na tym kończą się informacje

o służbie podpułkownika Aleksandra Janowicza-Czaińskiego.

Podobno w roku 1917 znalazł się w Moskwie, gdzie został aresztowany przez bolszewików. Na szczęście uciekł i powrócił do Polski. Wstąpił do polskiej armii – jakoby do szwadronu tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Taką informację – „służył w 13 Wileńskim Tatarskim Pułku Kawaleryjskim”⁶ – znajdziemy na stronie internetowej wileńskiego domu aukcyjnego. Nieomal dokładnie powtarza ją biogram Aleksandra Janowicza-Czaińskiego w drugim wydaniu książ-

Послужной списокъ Ибрагимовича Антона Заинского	
I Имя, фамилия и фамилия	Ибрагимовичъ Антонъ Заинскій
II Датумъ по службѣ	Командиръ 3-й батареи №1 артиллерийскаго полка
III Орденъ и знаки отличія	Кавалеръ ордена Св. Станислава 3 степени съ мечемъ 3 степени Медалью серебряною на Александровской лентѣ в память царствования Императора Николая II III - в области войскъ артиллерии в память 200-летия Отечественной войны 1812 года
IV Возрастъ	1-го Мая 1870 года
V Изъ какихъ войскъ произведенъ и какою службою удостоенъ	Изъ ротационнаго полка Военнаго училища артиллерійскаго училища
VI Классъ армейскаго	Лютанантскаго
VII Гдѣ состоялъ	Во 2-мъ кадетскомъ корпусе вѣнскихъ войскъ на Высш. военномъ училищѣ артиллерійскаго училища №1
VIII Полученъ изъ службы	Изъ 13-го полка Самарскаго Батарейнаго 1-го Мая 1897 года 24-го Мая 1916 года Служба по заключенію лазарета

Strona informacyjna książki przebiegu służby wojskowej Aleksandra Janowicza-Czaińskiego.

1 S. Czerwonnaja, *Pierwsza Tatarka w wileńskiej Akademii Sztuki*, „Przeгляд Tatarski”, nr 3/2019, s. 18–22.
2 O takich praktykach pisze m.in. Mariusz Kulik w tekście pt. *Polacy na petersburskich uczelniach wojskowych*, wygłoszonym podczas Międzynarodowej Konferencji *Polski Petersburg – historia i pamięć*, zorganizowanej w Sankt Petersburgu 10–14 kwietnia 2013 r. przez Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne i Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie (s. 4).

3 <https://ria1914.info/index.php/2> (dostęp: 23.12.2019). Stacjonował w Wilnie, następnie w Mohylewie.
4 Wszystkie informacje o służbie ppłk. Aleksandra Janowicza-Czaińskiego pochodzą z książki przebiegu służby: https://gwar.mil.ru/heroes/chelovek_posluzhnoj_spisok (dostęp: 27.12.2019).
5 https://gwar.mil.ru/heroes/chelovek_gospital537988/ (dostęp: 27.12.2019).
6 <https://www.menorinka.lt/autorius/696> (dostęp: 27.12.2019).

ki pt. *Lietuvos totoriai istorijoje ir kulturoje (Tatarzy litewscy w historii i kulturze)*, które w roku 2012 opublikował Związek Wspólnot Tatarów Litwy⁷. Wiadomość ta jest wszakże niepoparta jakimikolwiek dowodami i całkowicie nieprawdziwa. Przede wszystkim dlatego, że szwadron tatarski, a dokładnie mówiąc – 1 Szwadron Tatarski 13 Pułku Ułanów Wileńskich – istniał pod tą nazwą od 9 czerwca 1936 roku, gdy otrzymał ją zgodnie z rozkazem ministra spraw wojskowych. Aleksander Janowicz-Czaiński, jeśli żył, miałby wówczas 66 lat: nieco zbyt wiele jak na ułana. Oczywiście mógł służyć w 13 PUW, niekoniecznie w szwadronie tatarskim, chociaż i to jest mało prawdopodobne. Przede wszystkim dlatego, że był oficerem artylerii i nie miał żadnego związku z kawalerią. Jako podpułkownik lub pułkownik musiałby zajmować stanowisko dowódcy pułku albo jego zastępcy, te zaś osoby z historii pułku są znane. Jego nazwisko nie pojawia się natomiast w żadnym opracowaniu dotyczącym polskiej kawalerii (ani innych formacji) okresu międzywojennego⁸.

Czas już więc zająć się artystycznymi upodobaniami byłego carskiego oficera. Malarstwo interesowało go od młodu, prawdopodobnie podczas nauki w szkole wojskowej studiował jako ekstern w petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych. W tych latach opiekował się nim stryj, Salich (Sylwester) Janowicz-Czaiński (syn Mustafy), chirurg, główny lekarz szpitala wojskowego w Petersburgu, profesor tamtejszej Akademii Medycznej, urodzony w roku 1834 w Nowogródku. W roku 1861 ukończył ze złotym medalem Imperatorską Akademię Medyczno-Chirurgiczną i rozpoczął służbę w szpitalnej klinice chirurgicznej. W roku 1869 jako pierwszy w Rosji przeprowadził przeszczep skóry. Zmarł w roku 1903, pochowany został w kwaterze mużułmańskiej cmentarza Nowowołkowskiego w Petersburgu⁹.



Obraz *Nad stawkiem*.

Zapewne podczas pełnienia służby wojskowej Aleksander Janowicz-Czaiński nie miał zbyt wielu okazji do zajmowania się malarstwem. Poświęcić się temu mógł dopiero w wieku dojrzałym, gdy zamieszkał w Wilnie. Wiadomo, że był członkiem Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Malarzy (od roku 1932 noszącego nazwę Wileńskie Towarzystwo Artystów Sztuk Plastycznych). Malował głównie pejzaże, spokojne, o głębokich barwach. Często były na nich drzewa, które darzył szczególną estymą. W latach trzydziestych wystawiał swoje prace na wystawach organizowanych przez Towarzystwo w Wilnie, Warszawie, Krakowie oraz Drukiennikach. Przykładowo w roku 1935 na wystawie w Wilnie zaprezentował pięć obrazów olejnych: *Staw (wieczór)*, *Młyn (wieczór)*, *Fragment z Sorok-tatarów (początek sierpnia)*, *Fragment z Nowej Wilejki*, *Główna*¹⁰.

W niedawnych czasach kilka obrazów A. Janowicza-Czaińskiego można było zakupić na aukcjach w Polsce i na Litwie. W maju 2011 roku podczas XIX Aukcji Wileńskiej jego praca *Aleja parkowa* (lata 30., olej na kartonie, wym. 57 x 44,7 cm, podpis), wystawiona za 1737,72 €, została sprzedana za 3692,66 €¹¹. W roku 2017 polski dom aukcyjny na 245. Aukcji Dzieł Sztuki i Antyków wystawił obraz tatarskiego artysty *Nad stawkiem* (1931, olej, sklejka, wym. 49,5 x 37 cm, sygn. i dat.). We wrześniu cena wywoławcza wynosiła 2200 PLN, w listopadzie obniżona została do 1700 PLN, jednak ofert nie było¹².

I to właściwie już wszystko, co piszącemu te słowa udało się zdobyć. Wiadomo jeszcze, że żoną Aleksandra Janowicza-Czaińskiego była Jelizaweta (Elżbieta) Ludwikowna z domu Legrand, z którą miał dwie córki: Jelizawietę (Elżbietę) urodzoną 12 kwietnia 1900 roku oraz Sofiję (Zofię) urodzoną 2 kwietnia 1902 roku. Wszystkie były wyznania rzymskokatolickiego¹³. Nie wspomina o nim *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce* Stanisława Dziadulewicz, jest natomiast bardzo skromnie wzmiankowany w *Rodzinach szlacheckich na Litwie w XIX wieku* Czesława Malewskiego: „Janowicz-Czaiński

7 Biogram autorstwa Adasa Jakubauskasa [w:] *Lietuvos totoriai istorijoje ir kulturoje*, Kaunas 2012, s. 81, 400.

8 A. Smoliński, *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 do 25 IV 1920*, Toruń 2000; *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, red. Z. Karpus i W. Rezmer, Toruń 2001; B. Królikowski, *Ułańska jesień. Szkice do dziejów kawalerii II Rzeczypospolitej*, Lublin 202; *13 Pułk Ułanów Wileńskich, Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939*, t. 16, Warszawa 2012.

9 A.A. Sazonow, A.A. Kirugin, *Professora A.A. Kiter i S.M. Janowicz-Czaiński – osnowopolożniki flebosklerozirujuszej terapii w Rossii (k 150-letiju istorii woprosa)*, „Więstnik chirurgii”, 2014, s. 83.

10 *Wystawa doroczna 1935*, przewodnik nr 5, Wilno 1935, s. 6.

11 <https://translate.google.com/translate?hl=pl&sl=lt&tl=pl&u=https%3A%2F%2Fwww.menorinka.lt%2Faukcjonas%2F24&anno=2&sandbox=1> (dostęp: 27.12.2019).

12 <https://onebid.pl/pl/auction/386/lot/1150/aleksander-janowicz-czain-ski-1870-nad-stawkiem-1931> (dostęp: 28.12.2019).

13 Informacje z książki przebiegu służby wojskowej A. Janowicza-Czaińskiego.

Wilno 1902 r.”¹⁴. Młodsza córka Aleksandra – Zofia – wyszła za mąż za Anatola Kalinowskiego. Ich synem był Konstanty (1935–2002), wybitny polski historyk sztuki i muzeolog¹⁵.

14 Cz. Małewski, *Rodziny szlacheckie na Litwie*, Warszawa 2016, s. 541. W przypisie podano „Aleksander”.

15 https://sztuka.historia.ug.edu.pl/upload/files/311/1_prof_kkalinowski.pdf (dostęp: 28.12.2019).

Wciąż niewiadome pozostają miejsce i data śmierci tatarskiego oficera i malarza. Możliwe, że młodszym bratem Aleksandra był mjr Dawid Janowicz-Czaiński (1887–1940?). Wskazywałoby na to imię ojca jednego i drugiego: Ibrahim, a także bardzo rzadkie nazwisko. Miejmy nadzieję, że uda się jeszcze odnaleźć jakieś informacje na ten temat.

Musa Czachorowski ◀

Waldemar Jaskulski

PRZYCZYNEK DO SŁUŻBY PUŁKOWNIKA ARTYLERII JÓZEFA KORYCKIEGO

Latem 1919 roku w Wojsku Polskim służyło nieco ponad 4330 oficerów wywodzących się z armii rosyjskiej¹. Jednym z nich był artylerzysta, Józef Korycki², późniejszy pułkownik. Po ukończeniu Aleksandrowskiej Szkoły Wojskowej, 20 sierpnia 1909 roku został mianowany do stopnia podporucznika ze starszeństwem od tego dnia. Na porucznika awansował we wrześniu 1909 roku ze starszeństwem od 14 lipca tego roku. W sierpniu 1913 roku zrezygnował jednak ze służby³ i został przeniesiony do rezerwy oficerów artylerii lekkiej. Wstąpił wówczas na Wydział Prawa Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Mundur włożył po rocznej przerwie. Pierwszą wojnę światową rozpoczął w szeregach 2 Armii. Za udział w walkach otrzymał szereg odznaczeń bojowych oraz awans do stopnia sztabkapitana⁴. Służył w I Korpusie Polskim, gdzie otrzymał stopień kapitana. W randze tej, w listopadzie 1918 roku, został przyjęty do odradzającego się Wojska Polskiego. Miał wówczas 30 lat i ponad 10 lat służby w stopniu oficerskim. W lutym otrzymał przydział do Departamentu Artylerii Ministerstwa Spraw Wojskowych, gdzie przez rok służył na różnych stanowiskach. W tym czasie zdecydował się ubiegać o przyjęcie do Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego.

W organizującej się młodej armii przed kpt. Koryckim otwierały się duże możliwości. Formujące się oddziały potrzebowały dowódców. Równocześnie rosło zapotrzebowanie na sztabowców różnych szczebli, których brakowało⁵. Miało temu zaradzić utworzenie wyższej uczelni wojskowej. Jej ukończenie poszerzało perspektywy kariery wojskowej. Możliwość służby w sztabach nęciła z pewnością niejednego młodego oficera. Wszak to spośród absolwentów wyższych uczelni wojskowych wywodziły się najtęższe dowódcze głowy⁶. Nie każdy jednak mógł dostąpić tego zaszczytu. W tej większości znalazł się także kpt. Korycki.

Truizmem jest stwierdzenie, że znakomita większość korpusu oficerskiego odradzającego się Wojska Polskiego pochodziła z armii zaborczych. Każda z nich posiadała wyższą uczelnię wojskową, której zadaniem było kształcenie oficerów sztabu generalnego (dyplomowanych). W Niemczech była to Kriegsakademie, w Austrii Kriegsschule, zaś w Rosji Mikołajewska Akademia Wojskowa. Podobnie zresztą rzecz się miała w innych armiach (USA – West Point, Wielka Brytania – Staff College, Włochy – Scuola di Guerra, Francja – École Supérieure de Guerre). Należy pamiętać, że część z nich znalazła się na eksponowanych stanowiskach w odradzającym się Wojsku Polskim⁷.

Od powyższych standardów nie odbiegała formująca się armia polska. Rozkazem Nr 112 z 26 marca 1919 roku Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego ustanowiło korpus oficerów Sztabu Generalnego. Zaliczono doń oficerów od kapitana włącznie, którzy ukończyli Akademię Sztabu Generalnego, wojenne kursy Sztabu Generalnego i pełnili nienagannie służbę w sztabie. Ponadto w tym elitarnym gremium znaleźli się ci, którzy takiej szkoły ani wspomnianych kursów nie ukończyli, a dali dowód znajomości służby na zajmowanych stanowiskach sztabowych⁸.

W celu podniesienia kwalifikacji oficerów, zarówno dowódców, jak i sztabowców, oraz ujednolicenia ich przygotowania fachowego, w czerwcu 1919 roku powołano Wojenną Szkołę Sztabu Generalnego⁹. Jej siedziba mieściła się przy Alei Szucha 23. Po zakończeniu działań zbrojnych nazywano ją Szkołą Sztabu Generalnego¹⁰. Latem 1922 roku została przemianowana na Wyższą Szkołę Wojenną¹¹. Warto dodać, że wraz ze zmianą nazwy Sztabu Generalnego na Sztab Główny pod koniec 1928 roku nastąpiła zamiana tytułu oficera Sztabu Generalnego na oficera dyplomowanego¹². Według jednego z jej absolwentów, Franciszka

1 W połowie VIII 1919 r. służyło z armii rosyjskiej 4337 oficerów w tym 51 generatów, 160 ptk., 155 ppłk., 128 mjr., 369 kpt., 1122 por., oraz 2352 ppor., CAW, NDWP Oddział V, l. 301.11.42, Wykaz liczbowy stanu korpusu oficerskiego WP za dzień 16 VIII 1919 r. Na dokumencie dopisano odręczne czerwona kredką nr 1873.

2 W. Jaskulski, *Pułkownik Józef Korycki. Tatarski artylerzysta II Rzeczypospolitej. (Zarys biografii)*, Wrocław 2012, s. 100.

3 Vide M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 30, 36 i nn.

4 Stopień pomiędzy por. a kpt.

5 M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 111 i nn.; T. Kmiecik, *Sztab Generalny (Główny) Wojska Polskiego w latach 1918-1939*, Słupsk 2005, s. 53-54.

6 M. Wojtaszak, *Generacja Wojska Polskiego 1918-1926*, Warszawa 2012, s. 26, 33.

7 Vide choćby Z. Zieliński, *Generał broni Józef Dowbor-Muśnicki*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 11, s. 143-157.

8 *U źródeł Sztabu Generalnego Wojska Polskiego 1918-1921*, Warszawa 2008, s. 114.

9 Dodatek do Dz. Rozkazów Wojskowych Nr 10T z 18 IX 1919 r., s. 122-125, J. Szydłowski, *Polski Sztab Generalny*, „Bellona” 1919, z. 1, s. 22-24.

10 Dz. Rozkazów MSWojsk., Nr 48 z 21 XII 1920 r., s. 1334; Dz. Rozkazów MSWojsk., Nr 27 z 12 VII 1922 r., s. 526; Dz. Rozkazów MSWojsk., Nr 2 z 17 I 1922 r., s. 38; Dz. Rozkazów MSWojsk., Nr 6 z 14 II 1922 r., s. 110.

11 Dz. Rozkazów MSWojsk., Nr 33 z 16 VIII 1922 r., s. 728. Tu czytamy o przemianowaniu jednak „Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego w Warszawie” na „Wyższą Szkołę Wojenną” typu pokojowego; Dodatek do Dz. Rozkazów MSWojsk., Nr 36 z 25 IX 1923 r., s. 1-3.

12 Dz. Rozkazów MSWojsk., Nr 36 z 22 XII 1928 r., s. 410.

Skibińskiego, był tam bardzo wysoki poziom, z którym nie mogły konkurować zachodnie uczelnie wojskowe: francuska, amerykańska, brytyjska¹³. Jej absolwenci podlegali odrębnej ewidencji¹⁴. Byli więc dziećmi armii, stanowiąc elitę korpusu oficerskiego¹⁵. Nic więc dziwnego, że chętnych, pragnących znaleźć się w tym swoistym *dream team*, nie brakowało.

Pierwszy wojenny kurs rozpoczął się w czerwcu 1919 roku i trwał cztery miesiące. Kandydatów, 23 kapitanów i 44 poruczników, wybrała komisja, której przewodniczył II wiceminister spraw wojskowych, gen. ppor. Kazimierz Sosnkowski. Nie zdawali oni egzaminów wstępnych, także w trakcie kursu nie przeprowadzano kolokwium. Kurs zakończył się w październiku egzaminem, złożonym przed II wiceministrem spraw wojskowych, szefem Sztabu Generalnego, szefem wyszkolenia Francuskiej Misji Wojskowej oraz profesorami uczelni.

Jeszcze w trakcie jego trwania, dowódca szkoły gen. por. Stanisław Puchalski¹⁶ i szef Francuskiej Misji Instrukcyjnej w Polsce gen. bryg. Cloud Martin François Joseph Spire¹⁷, wyciągnęli wnioski dotyczące organizacji i funkcjonowania kursu. W piśmie z 21 sierpnia gen. Puchalski przedłożył je II wiceministrowi, gen. ppor. Kazimierzowi Sosnkowskiemu. Na wstępie stwierdził, że kurs trwał zdecydowanie za krótko. Słuchacze pracowali codziennie od godz. 6.30 do 18.00, z wyjątkiem kilku krótkich przerw na posiłki. To powodowało, że po opuszczeniu szkoły byli tak wyczerpani fizycznie i umysłowo, że tylko nieliczni znajdowali energię do dalszej nauki. Wykłady były bardzo obszernie i wyczerpujące. Przedmioty omawiano tak szczegółowo, że według gen. Puchalskiego przekazana wiedza zupełnie wystarczała jako podstawa teoretyczna dla przyszłych oficerów Sztabu Generalnego. Zbyt mała była natomiast ilość ćwiczeń. Z braku czasu przerabiano na nich tylko najważniejsze kwestie. To zaś nie wystarczało, aby zapoznać się ze szczegółami służby w sztabach. Z tych samych względów nie przeprowadzono na kursie kolokwium, co wywoływało ujemne skutki. Ponadto słuchacze byli bardzo rzadko egzaminowani ustnie, przez co opuszczali się w metodycznej pracy i szczegółowym studiowaniu podręczników.

Z drugiej strony instruktorzy mieli zbyt mało okazji do dokładnego poznania słuchaczy, co było niezbędne w celu obiektywnego sklasyfikowania. Oceniano ich na podstawie kilku wypracowań pisemnych i wynikach egzaminu końcowego, który z braku kolokwium był zbyt szczegółowy. Dlatego też generał wątpił, czy zastosowana klasyfikacja będzie w pełni miarodajną. Kolejną kwestią podniesioną przez dowódcę szkoły była zbyt duża ilość słuchaczy. Fakt ten powodował, że ich odpytywanie trwało krótko i z konieczności było zbyt pobieżne. To natomiast bardzo utrudniało ocenę ich pełnych umiejętności oraz cech charakteru. Sprawą nastrojącą technicznie trudności była konieczność tłumaczenia na język francuski dużej ilości wypracowań.

Według dowódcy szkoły wykształcenie słuchaczy, zarówno ogólne, jak i fachowe, było bardzo nierówne. Utrudniało to prowadzenie wykładów, ocenę systematyczności

pracy słuchaczy, ich przydatności do służby sztabowej oraz klasyfikację w postępach w nauce. Gen. Puchalski konstatował, że o ile w warunkach wojennych nie można stawiać zbyt wygórowanych wymagań odnośnie wykształcenia fachowego, o tyle poziom wykształcenia ogólnego i sposobu logicznego myślenia przyszłych słuchaczy powinien być w pełni uwzględniony. Sugerował osiągnąć to przez wprowadzenie egzaminu wstępnego dla kandydatów. Ze względu na fakt, że większość słuchaczy nie służyła w sztabach lub biurach, nie znała więc ani przepisów korespondencji biurowej, ani też polskiej terminologii. Dlatego też w następnym kursie proponował wprowadzić wykłady na temat korespondencji wojskowej. Biorąc powyższe pod uwagę, generał przedstawił wiceministrowi wnioski zmian w programie przyszłego kursu Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego. Postulował przedłużenie kursu o trzy miesiące, ograniczenie liczby słuchaczy do 50, przeprowadzenie egzaminu wstępnego, rozszerzenie programu przez wprowadzenie wykładów i ćwiczeń z korespondencji wojskowej.

W razie uwzględnienia tych wniosków, sugerował dalsze szczegółowe rozwiązania. Słuchacze mieli wnosić podania indywidualnie lub ich kandydatury mieli zgłaszać przełożeni. Jako warunki przyjęcia generał zaproponował:

- co najmniej bardzo dobra opinia służbowa,
- co najmniej trzy lata służby w randze oficerskiej z czego dwa lata na froncie,
- wiek mniej niż 32 lata,
- pełna zdolność do służby frontowej,
- zdanie egzaminu.

Spełniający powyższe warunki mieli być powołani 3 listopada do szkoły, aby opracować pisemnie dwa tematy. Jeden z wiedzy ogólnej, dający możliwość wykazania się ogólnym wykształceniem, logicznym myśleniem i znajomością języka polskiego. Tematem drugiego opracowania miała być taktyka. Miało ono dać obraz znajomości zasad taktycznych, osądzenia pojedynczych sytuacji taktycznych oraz podejmowania decyzji i ich umotywowania. Na przygotowanie tych tematów przeznaczono po 8 godzin. W celu zachowania bezstronności, kandydaci zamiast podpisu umieszczali na pracy tylko sobie znany znak. Na osobnej kartce tenże znak, opatrzony już podpisem, oddawali w zaklejonej kopercie. Prace miała ocenić komisja składająca się z dowódcy szkoły i *pewnej ilości* wykładowców polskich i francuskich. Obowiązywać miała klasyfikacja stosowana w szkole. Po sprawdzeniu prac miało nastąpić zatwierdzenie lokat i ułożenie listy według znaków nadanych przez kandydatów. Wówczas następowało otwarcie kopert i dopasowanie znaków z listy ze znakami i nazwiskami. Odkomenderowaniu podlegało 50. najwyżej sklasyfikowanych kandydatów.

Drugi wojenny kurs miał się rozpocząć 15 listopada 1919 roku i trwać do 15 czerwca 1920. Z tych siedmiu miesięcy pięć i pół (do 30 kwietnia 1920 r.) planowano przeznaczyć na zajęcia teoretyczne, ćwiczenia w szkole i w terenie w pobliżu Warszawy. Przez dwa tygodnie (1–15 maja) słuchacze mieli brać udział w ćwiczeniach operacyjno-taktycznych poza Warszawą. Kolejny miesiąc (16 maja – 15 czerwca) miał upłynąć na hospitacjach w broniach, do których słuchacz nie należał, oraz egzaminach końcowych. Podczas kursu miał obowiązywać obecnie realizowany program z dodaniem wykładów o korespondencji wojskowej. Ze względu na okres zimowy nauka jazdy konnej miała się odbywać po południu. Zamiarem generała było zmniejszenie dziennej ilości zajęć. Zyskany czas słuchacze mieli spędzić na dyskusje już poza szkołą. W celu nakłonienia ich do metodycznego prowadzenia studiów oraz do permanentnej weryfikacji wiedzy, generał proponował wprowadzić kolokwia ze wszystkich przedmiotów. Natomiast

13 F. Skibiński, *Ułańska młodość 1917-1939*, Warszawa 1989, s. 233.

14 Vide choćby *Lista oficerów dyplomowanych*, Warszawa 1931, s. 44; W. Chocianowicz, *W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej*, Londyn 1969, s. 317 i nn.; P. Stawicki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1997, s. 266.

15 M. Kukiel, *Mózg armii. Uwagi i przyczynki do Księgi 50-lecia Wyższej Szkoły Wojennej*, „Wiadomości” Londyn, 22-29 III 1970, nr 12-13 (1251-1252), s. 14; ibidem 12 IV 1970, nr 15 (1254), s. 3-4.

16 W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914-1917. Słownik biograficzny*, t. IV, Warszawa 2006, s. 104-105.

17 Ur. w 1868. Absolwent (73 promocja 1888-1890) Szkoły Wojskowej w Saint-Cyr.

przez egzamin ustny każdy słuchacz powinien przejść co najmniej raz na dwa miesiące.

Na ćwiczenia operacyjno-taktyczne słuchaczy zamierzano podzielić na pięć grup, składających się z oficerów wszystkich broni. Nad każdą z nich pieczę sprawował wykładowca przedmiotu głównego, mający odpowiednią ilość pomocników-tłumaczy. Jego zadaniem było przeprowadzenie ze swoją grupą ćwiczeń w terenie obejmujących kilka operacji taktycznych i strategicznych jednej dywizji piechoty. Miałyby wówczas możliwość dokładnej oceny jej wiedzy, sposobu myślenia, szybkości, pilności, oraz podejmowania decyzji. Natomiast dowódca szkoły i szef Francuskiej Misji Instrukcyjnej mieli uczestniczyć w ćwiczeniach każdej grupy przez 2–3 dni. Zmiany w hospitacjach i egzaminie końcowym generał uzależnił od wniosków wyciągniętych po zakończeniu pierwszego kursu. Uwzględniając czas potrzebny kandydatom na przygotowanie się do egzaminu wstępnego, generał poprosił wiceministra o niezwłoczne podjęcie decyzji co do przedłożonych wniosków. Te zaś miały zostać ogłoszone w dzienniku rozkazów¹⁸.

Następnego dnia (22 sierpnia) szef Sztabu Generalnego NDWP, płk Stanisław Haller¹⁹, wystąpił pismo w tej kwestii do wiceministra. W zasadniczych kwestiach pułkownik poparł projekt dowódcy szkoły. Opowiedział się za wprowadzeniem egzaminu wstępnego w celu otrzymania najinteligentniejszych kandydatów i uniknięcia niesprawiedliwości. Rozszerzenie programu o wprowadzenie korespondencji wojskowej nazwał innowacją nadzwyczaj ważną. Był zwolennikiem jak najszerzego jej zastosowania. Stwierdził jednak, że przedłużenie kursu było bezsprzecznie uzasadnione, choć zbyt mało wydajne. Zaproponował, aby kurs rozpoczęty 15 listopada 1919 roku trwał rok. Uwzględniając doświadczenie wojenne oficerów frontowych, sądził, że kurs jednoroczny w zupełności wystarczy. Pierwsze 10 miesięcy miały stanowić wykłady teoretyczne oraz ćwiczenia w pobliżu Warszawy. Półtora miesiąca chciał przeznaczyć na ćwiczenia operacyjno-taktyczne na obcym terenie. Egzamin końcowy miały pochłonąć dwa tygodnie. Dopiero po ukończeniu rocznego kursu miała nastąpić hospitacja w obcych broniach lub, w ramach praktyki, półroczna służba w wyższych sztabach jednostek frontowych. Następnie byłby przydział do Sztabu Generalnego na okres półtora roku. Potem dopiero oficer zostaby definitywnie zaliczony w poczet oficerów Sztabu Generalnego. Zdaniem pułkownika, oficer opuszczający szkołę powinien umieć, na podstawie podanych mu wytycznych, napisać poprawnie koncept. Jeżeli tego nie potrafił, był bezużyteczny. W takiej sytuacji nie pomogą mu mniejsze lub większe wiadomości z zakresu strategii, taktyki czy historii. Pewne wątpliwości pułkownika budziła natomiast górna granica wieku kandydatów – 32 lata. Szef Sztabu Generalnego twierdził, że w Wojsku Polskim było wielu oficerów, którzy posiadali praktyczną zdolność do służby w Sztabie Generalnym, ale uniemożliwiał im to brak ukończenia odpowiedniego kursu. Opuszczenie tak nisko granicy wieku, pozbawiłoby wielu z nich tej szansy. Dlatego też zaproponował podnieść ją do 35 lat.

Przy okazji płk S. Haller wystąpił z własnym wnioskiem. Z chwilą rozpoczęcia rocznego kursu szkoła miała być podporządkowana szefowi Sztabu Generalnego, z wyjątkiem spraw administracyjnych. Motywował to faktem, że dotychczasowe kursy kształcą tylko *pomocników* Sztabu Generalnego, zaś Wojsko Polskie potrzebuje, i to jak naj-

szybciej, oficerów Sztabu Generalnego posiadających pełne wykształcenie²⁰.

Gen. Kazimierz Sosnkowski na początku września określił warunki przyjęcia i funkcjonowania kursu. W znacznej mierze wiceminister przychylił się otrzymanym sugestii. Początek kursu wyznaczył na 2 stycznia 1920 r. Nauka miała trwać siedem miesięcy, z czego pięć i pół miesiąca stanowiły zajęcia teoretyczne, dwa tygodnie podróże taktyczne, natomiast miesiąc przeznaczono na staż. Wprowadzono korespondencję wojskową. Wykłady z organizacji wojskowej rozszerzono o zagadnienia organizacji sił zbrojnych. Dodano rozbiór krytyczny kampanii z ostatnich 130 lat, zwiększono także ilość ćwiczeń pisemnych i zajęć w terenie. Dopuszczono oficerów w stopniu od porucznika do majora, którzy podania powinni złożyć do 15 października. Wiceminister odrzucił pomysł zmiany podległości szkoły, uzasadniając to warunkami wojennymi²¹.

Zgodnie z rozkazem NDWP Szt. Gen. Nr 172 z 18 września 1919 roku do egzaminu wstępnego dopuszczono 234 oficerów²². Podzielono ich na cztery grupy, którym wyznaczono termin egzaminu. Grupa A zdawała w dniach 18–20 listopada, grupa B 25–27 listopada, grupa C 2–4 grudnia, zaś grupa D 9–11 grudnia 1919 r.²³ Pierwszego dnia, o godz. 11.00, kandydaci zameldowali się u dowódcy szkoły. Drugiego, w godz. 9.00–14.00 pisano pracę z wiedzy ogólnej, zaś ostatniego z taktyki. Wyniki zamierzano ogłosić ok. 20 grudnia²⁴. Sklasyfikowano tylko 210 oficerów, umieszczając ich nazwiska na trzech listach. Lista A zawierała 50 nazwisk kandydatów, którzy osiągnęli najwyższą liczbę punktów. Na liście B znalazło się 145 nazwisk, zaś na liście C – 14 najniżej ocenionych²⁵. Według dowódcy szkoły, gen. Puchalskiego, przyjęto 53 oficerów, w tym dziewięciu z armii austriackiej, czterech z rosyjskiej, trzydziestu siedmiu z Legionów Polskich oraz trzech z niemieckiej. Ostatecznie na kurs dostało się 59 słuchaczy²⁶.

Naukę rozpoczęli w styczniu 1920 roku i kontynuowali ją do połowy kwietnia. W związku z operacją kijowską otrzymali przydziały do oddziałów i instytucji wojskowych, zyskując cenną praktykę²⁷. W styczniu 1921 roku większość powróciła do szkolnej ławy²⁸. W poczet słuchaczy tego kursu przyjęto jeszcze kilku oficerów. Wśród nich znaleźli się tacy, którzy na wspomnianym egzaminie uzyskali mniej punktów niż kpt. Korycki²⁹. W październiku 1920 roku 59

20 IJPA, AGNW, 701.2.5, Pismo NDWP Szt. Gen. Oddz. I Nr 2444/1 z 22 VIII 1919 r.

21 Ibidem, MSWojsk. II Wiceminister L. dz. 3180/II wicem. Rozkaz Nr 71/W M 19 z 6 IX 1919 r.

22 Według gen. Puchalskiego do egzaminu dopuszczono 232.

23 CAW, NDWP Oddział V, l. 301.11.42, Pismo NDWP Szt. Gen. Nr 3612/V. pf z 11 XI 1919 r.; Dodatek do Rozkazu DOG Kielce L 147 z 30 X 1919 r., pkt. 8.

24 Dodatek do Rozkazu DOG Kielce L 147 z 30 X 1919 r., pkt. 8.

25 CAW, Sztab Generalny Oddział V, l. 303.9.24, Noty kandydatów na II kurs; W. Chocianowicz, op. cit., s. 311.

26 IJPA, AGNW, 701.2.7 Pismo Szkoły Sztabu Generalnego L. dz. 40T/p z 15 I 1920 r.; M. Romeyko, *Przed i po maju*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, nr 1, s. 280. Tu podano 60 przyjętych; W. Chocianowicz, op. cit., s. 311. Autor ten podał też, iż faktycznie na ten kurs przyjęto 63 oficerów (s. 317–319); J. Ciałowicz, *W sprawie Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego. Wyjaśnienia, uzupełnienia i sprostowania*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1967, nr 4, s. 256. Tu wykazano 58 przyjętych oficerów; P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1997, s. 16. Według tego autora przyjęto 58.

27 CAW, Sztab Generalny Oddział V, l. 303.9.24, Wykaz słuchaczy II Kursu Szkoły Sztabu Generalnego z 27 III 1920 r.

28 W czasie wojny polsko-rosyjskiej 14 VII 1920 r. pod Kaczanowiczami poległ kpt. Edward Rudzki z Dowództwa 8 Brygady Piechoty, pośmiertnie awansowany do stopnia mjr. W wyniku odniesionych ran 3 IX 1920 r. w Szpitalu Polowym Nr 404 zmarł mjr piech. Edward Wolf z 27 Pułku Piechoty. Nauki nie kontynuowali mjr Ignacy Witold Sadowski, kpt. Stefan Pomarański, por. Władysław Kowalski, por. Gustaw Wodziński oraz oddelegowani do École Supérieure de Guerre mjr Józef Jaklicz i mjr Eugeniusz Pieczonka.

29 Do tego grona za zastugi bojowe dołączyli rtm. Witold Morawski (66

18 Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (dalej IJPA), Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza (dalej AGNW), 701.2.5, Pismo Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego L. 46/tajne z 21 VIII 1919 r.

19 Płk Haller podpisał ten dokument w. z. (w zastępstwie). Dokument ten kontrasygnował szef Oddziału I ppłk Szt. Gen. Eugeniusz Tinz.

oficerów uzyskało dyplomy ukończenia szkoły i przydziały służbowe³⁰.

Próba kpt. Koryckiego dostania się na II kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego nie powiodła się. Uplasował się na 103 lokacie z wynikiem 85 punktów. Dodajmy, że maksymalnie zdobyto ich 131, a minimalnie 9. Zamykający pierwszą pięćdziesiątkę (listę A) kpt. Eugeniusz Pieczonka zdobył ich 100.5. Tematy, jak na egzamin wstępny, były dość trudne i zdaniem Józefa Piłsudskiego nadawały się raczej na egzamin końcowy. W tym miejscu można zadać pytanie: co sprawiło kapitanowi największą trudność? Czy ponownie, jak inni³¹, zabiegał o przyjęcie go na tę uczel-

lokata, 95.5 pkt.), rtm. Aleksander Pragłowski (67 lokata, 95 pkt.), kpt. Wilhem Czopp (75 lokata, 93 pkt.), mjr Roman Borzęcki (102 lokata, 85 pkt.), kpt. Władysław Chmura (112 lokata, 82.5 pkt.), ppłk Erwin Więckowski (119 lokata, 79 pkt.), kpt. Konrad Pokorny (132 lokata, 75 pkt.), oraz bez egzaminu mjr Mieczysław Boruta-Spiechowicz, kpt. Józef Roźniecki; CAW, Sztab Generalny Oddział V, l. 303.9.24, Repartycja absolwentów II kursu szkoły Szt. Gen. [jesień 1921].

30 Dz. Personalny MSWojsk., Nr 38 z 8 X 1921 r., s. 1434-1435; P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani ...*, s. 72-73. Zabrakło wśród nich kpt. Konrada Pokornego, który w 1922 r. ukończył I kurs doszkolenia.

31 Chodzi tu m.in. o por. Zygmunta Henryka Berlinga i por. Janusza Gaładyka, którzy wówczas nie zostali przyjęci. Sukcesem natomiast zakończyły się ich starania w r. 1923; P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław, Warszawa, Kraków

nię? Na obecnym etapie badań trudno udzielić definitywnej odpowiedzi.

Należy pamiętać, że lokata poza pierwszą pięćdziesiątką nie wykluczała definitywnie z uczestnictwa w kursie. Przykładowo, na życzenie inspektora wojsk lotniczych, przyjęto por. Zbigniewa Prażmowskiego z 95 lokatą, którego prace zostały ocenione na 87 pkt. Wśród słuchaczy znalazł się por. Julian Bonmert, który w wyniku egzaminu zajął 184 lokatę z 55.5 pkt. Za zasługi bojowe przyjęto Aleksandra Radwan-Pragłowskiego, który uzyskał 95 pkt. i zajął 67 lokatę. Natomiast bez egzaminu na kurs zakwalifikowany został mjr Mieczysław Boruta-Spiechowicz, wywodzący się z Legionów Polskich.

Waldemar Jaskulski ◀

1997, s. 78, 135; W. Jaskulski, *Zygmunt Henryk Berling jako szef Sztabu 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej (1925-1927)*, „Kronika Bydgoska” 2003, t. XXV, s. 388-402; Idem, *Podpułkownik dyplomowany Zygmunt Henryk Berling (1896-1980). Oficer armii II Rzeczypospolitej Polskiej. Przyczynek do biografii*, [w:] *Militaria pomorskie. Zbiór studiów*, red. Mirosław Giętkowski, Łukasz Nadolski, t. V, Bydgoszcz 2013, s. 99-147; Idem, *Ppłk dypl. Zygmunt Henryk Berling dowódca 4 Pułku Piechoty Legionów (III 1937-IV 1939)*, [w:] *4 Pułk Piechoty Legionów Polskich-historia i pamięć. W 100 rocznicę powstania*, red. Urszula Oettingen, Wiesława Rutkowska, Jan Główka, Kielce 2015, s. 137-149.

Aleksander Krynicki

O MOIM STRYJU, LEONIE

Leon, mój stryj, urodził się w roku 1906 w okolicy Sandykowszczyzna dawnego województwa grodzieńskiego koło Lidy (obecnie na Białorusi), w szlacheckiej rodzinie tatarskiej herbu Topór. Jego ojcem był Ramazan Krynicki, urodzony również w okolicy Sandykowszczyzna, w roku 1871. Miał 15 hektarów ziemi, dobrą gospodarkę, rodzina była duża – siedmiu braci i cztery siostry. Matka – Ewa Krynicka z domu Jasińska, córka Dawyda. Urodziła się w roku 1882, w Maławiczach położonych w ówczesnym województwie białostockim (obecnie podlaskie). Oprócz Leona mieli jeszcze trójkę dzieci: synów Aleksandra i Józefa oraz córkę Ziunię.

Leon uczył się w szkole w Wasiliszkach. W roku 1914, gdy wybuchła wojna światowa, rodzice wraz z dziećmi chcieli uciec od wojny, ale zdążyli dojechać tylko do Baranowicz. Tam natknęli się na niemieckie wojsko i wrócili do domu. W późniejszych latach został powołany do służby wojskowej, którą odbywał w 13 Pułku Ułanów Wileńskich stacjonującym w Nowej Wilejce. Potem pracował na go-



Starszy ułan Leon Krynicki (1906–1953).

spodarce, pomagał rodzicom. W roku 1933 ożenił się z Ziną Chalecką z Dąbrowy Białostockiej i przywiózł małżonkę do Sandykowszczyzny. W roku 1942 urodziła się im córka Dżenetta, a w roku 1947 syn Leon.

Ojciec podzielił ziemię po pięć hektarów między synów i Leon prowadził gospodarstwo. Był człowiekiem bardzo rozwiniętym, obdarzonym autorytetem, dbającym zawsze o dobro rodziny. Po wojnie pracował w składzie zbożowym jako kierownik. Zmarł w roku 1953, pochowany został na mizarze Sandykowszczyzna.

Córka Dżenetta wyszła za mąż za Aleksandra Milkamanowicza, mieszkają w Gdańsku, mają dwie córki: Idalię, nauczycielkę, która z mężem Danielem ma córkę Nesajem, i Kamilę, lekarza, mającą córkę Emilię. Syn Leona i Ewy Krynickich, Leon, zmarł w roku 1991. Pozostawił dwie córki, Lilie i Tamarę.

Aleksander Krynicki ◀
(Zdjęcie z domowego archiwum) ◀

Halina Szahidewicz

MOJE NIEKRASZUŃCE

Kilka lat temu dr Artur Konopacki poprosił mnie o napisanie artykułu o Niekraszuńcach, znajdujących się przed wojną w powiecie lidzkim. Pomyślałam, że historii wsi nie napiszę, ale wspomnienia, czemu nie. Mam 83 lata i opiszę to, co zostało w mojej pamięci z czasów, kiedy byłam dzieckiem w wieku od dwóch do ośmiu lat, a potem cztero- i pięcioletnią kobietą, która w roku 1981 ostatni raz odwiedziła Niekraszuńce.

26 czerwca 1945 roku moja rodzina otrzymała arkusz ewakuacyjny i na początku września wyruszyła w drogę, aby na początku października dotrzeć do Białegostoku. Cały transport jechał na Ziemię Odzyskane, ale my wysiedliśmy na dworcu osobowym w Białymstoku. Okazało się, bowiem, że są tam już moi dziadkowie, rodzice i starsza siostra mamy.

Rodzina Jabłońskich miała spory majątek – Mierzańce – we wsi Niekraszuńce: powszechnie mówiło się, że mieszkają na kolonii. Wciąż pamiętam niewykończony jeszcze dom, z jednej strony tonący w kwiatkach hodowanych przez matkę, z drugiej zaś otoczony uprawianym przez nią ogrodem warzywnym. Sad za domem z młodymi jeszcze drzewami jabłoni, gruszy, śliwami. Dalej ogromna stodoła z drzwiami na przestrzał. Jednymi wjeżdżała wyładowana snopami fura, drugimi pusta wyjeżdżała. Obora, gdzie mieszkaly krowy, owce. Stajnia dla koni i źrebaków oraz przybudówka, w której znajdowały się gęsi, kaczki, kury i indyki.

Następnie był plac, gdzie wykopana była bardzo głęboka studnia. Wodę czerpało się wiadrem na łańcuchu okręcanym na wale za pomocą korby. Z jednej strony studni był ogromny kamień, na którym ustawiało się wiadra z wodą do domu, z drugiej duże koryto, z którego pojono konie, krowy, owce i te najcudowniejsze źrebaki, cielaki i małe owce, rozbrykane jak to dzieci.

Na dziedzińcu wygradzone było miejsce dla drobiu. Często za naszą sprawą furka na dziedzińcu zostawała otwarta. Wówczas gęsi i kaczki niesamowicie zanieczyszczały czystą część podwórka, co babcię i mamę doprowadzało do szału i dostawało się nam ręcznikiem lub ścierką, co bardziej wyglądało na zabawę, a nie lanie. Potem było co niemiara sprzątanina, bo gęsi i kaczki pozostawiały po sobie gnojowisko.

Podłogi w domu lśniły bielą niemalowanych drewnianych desek i czyszczenia było moc, choć przebiegały po niej tylko małe, ubabrane stópki.

Strych był niewykończony. Docelowo miały tam znajdować się dwa pokoje. Tymczasem stały na nim ogromne dębowe beczki z suchym pachnącym sianem, w którym układano zielone pomidory, przeznaczone na sałatki. Powoli dojrzewały, a wiosną były jak przed chwilą zerwane z krzaków. W innych beczkach stały kiszzone ogórki, na półkach zaś wyłożone były owoce.

Dom miał wykończony duży pokój, sypialnię rodziców i babci. Ogromna kuchnia była jeszcze bez podłogi i ściany oddzielającej część jadalną od kuchennej. W dużych sieniach były małe żarna, bo na większą ilość mąki lub kasz tata woził zboże do młyna. Piwnica duża i głęboka służyła za lodówkę, czasem była schładzana lodem. Nad piwnicą znajdowała się spiżarnia, w której było pełno półek z przetworami. Czasami zakradaliśmy się tam podbierać smakołyki, szczególnie suszone owoce. Duża płyta w kuchni ogrzewała pokój i sypialnię, tworząc ich ścianę.

Na wysokości stodoły, niedaleko za ogrodzeniem dziedzińca, była sadzawka z bijącym źródłem. Z jednej strony rósł tatarak i trzciny, po przeciwnej stronie trawiasto-piaszczyste zejście do kąpieli.

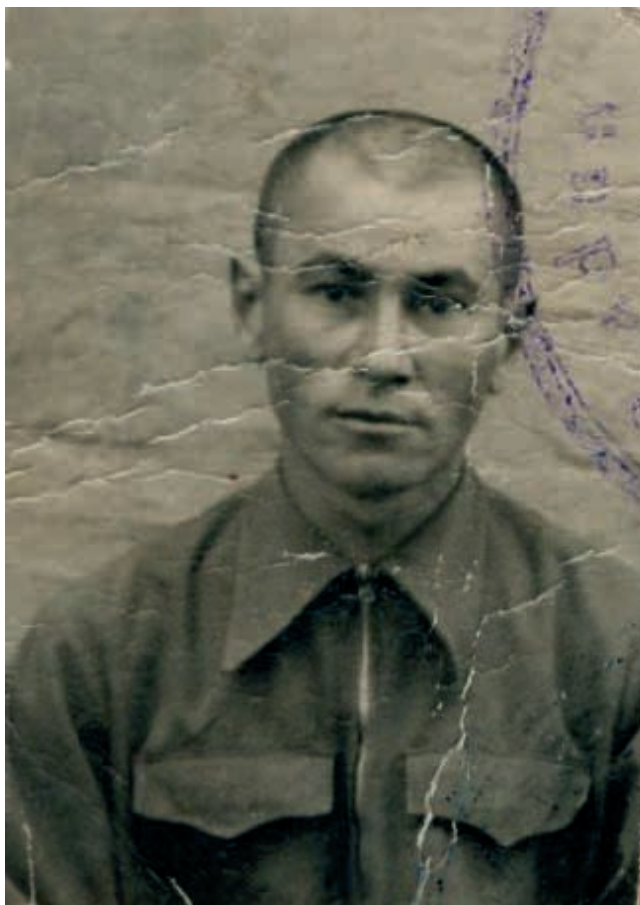
Dookoła zagrody rozciągały się jak okiem sięgnąć pola uprawne, łąki, olszynowy las z płynącym strumy-

kiem, w którym raz topiła się krowa. Uratowała się jednak ku radości wszystkich.

Zimy mieliśmy mroźne i śnieżne. Chociaż dom stał na wysokiej podmurówce, to okna czasem były przykryte śniegiem. Tata z trudem otwierał drzwi i kopał tunele, by nakarmić żywioł. Biegaliśmy po tych tunelach, widząc tylko niebo.

Przez wieś i nasze pola prowadziła droga z miasteczka. Na końcu wsi, równoległe do drogi, biegł brukowany gościniec, który łączył lotnisko z miasteczkiem. Lotnisko było prowizoryczne, ale startowały i lądowały na nim samoloty. Raj dla chłopców, którzy biegli tam co rano i czasem byli zatrudniani do prac porządkowych.

Za gościńcem było jeszcze parę gospodarstw. Większość mieszkańców wsi stanowili Tatarzy-muzułmanie, ale



Konstanty (Kontej) Jabłoński, ojciec Haliny Szahidewicz.

było też kilka rodzin katolickich i prawosławnych. Wszyscy współżyli w serdecznej przyjaźni, szanując odrębną religię i kulturę, zapraszając się wzajemnie na święta. We wsi znajdował się piękny drewniany meczet, postawiony na niewielkim wzgórku, wyjątkowo na mizarze. Obok był dom, w którym mieszkał imam i budynek gospodarczy (swironek).

Niedaleko naszego gospodarstwa stał budynek szkoły z mieszkaniem nauczycielki. Zajmowała je z córką i uczyła wszystkich przedmiotów do czwartej klasy. W czasie okupacji nauczała również. Podczas kontroli chowaliśmy polskie książki, wyciągając ruskie, a w czasie niemieckiej okupacji zabawki.

Domy stały zarówno po obu stronach piaszczystej drogi, jak i gościńca. Wydaje mi się, że idąc piaszczystą drogą od strony Radunia większość domów stała na wyższych podmurówkach, z dużymi oknami, tonąc w ogródkach kwiatowych.

Wspaniałe były spotkania piątkowe i bajramowe, wieczorki, no i dożynki, zabawy, spotkania, podczas których darto pierze, grano w karty i bawiła się młodzież, wspólne spacerowanie i kuligi.

Wybuch wojny upamiętnił się najbardziej, ciarki biegają po plecach na samo wspomnienie. Pierwsze: mam trzy tatuaże, w pokoju zjawia się tatuś w eleganckim mundurze z szablą przy boku, żegna się z płaczącą babcią i mamą, a mnie i brata stawia na krzesła i mocno ściska, aż tchu braknie. Następnie ze straszonymi obrazami nalotów, śmiejące się twarze lotników niemieckich puszczających serie z karabinów za nami uciekającymi. Na szczęście nie chcieli zabić dzieci, ale mieli ubaw, kiedy nam ze strachu pękały serca.

Pamiętam powrót wyćwieczonego ojca. We wrześniu 1939 roku, w czasie walk obronnych w Prusach Wschodnich został poważnie ranny i pociągami sanitarnym wysłany do szpitala na tyłach frontu. Podczas bombardowania pociągu siłą podmuchu wyrzuciła go na znaczną odległość, co okazało się szczęśliwym trafem, jako że wielu rannych zginęło bezpośrednio w czasie ataku lub później w pożarze wagonów. Po nalocie pobierano żywych rannych i odwieziono do szpitala w Moskwie. Po podleczeniu rekonwalescentów wypuszczono do domów. Po powrocie długo jeszcze dochodził do zdrowia.

Pamiętam nocne najazdy, okradanie ze wszystkiego, strzelanie w mieszkaniu do zwierząt w obecności domowników.

Jeden z obrazów pozostanie do końca życia: z jednej strony wlecze się przemarznięta Żydówka, która miała dosyć siedzenia w ziemiance w puszczy i w biały dzień, zdesperowana, przyszła od gościńca do naszego domu. Ojciec posadził ją w kuchni obok pieca, gdzie było najcieplej. Zobaczyła na płycie gotującą się zupę. Wstała i gołą ręką zaczęła wyciągać z garnka, z wrzątku, niedogotowane mięso i jarzyny. Mama tłumaczyła, że zaraz się dogotuje i będzie mogła najeść się do syta. Nie słuchała i łapczywie pochłaniała gorące jedzenie. Nagle ojciec przez okno zobaczył, że piaszczystą drogą od strony miasteczka jedzie konno niemiecki patrol i skręca w drogę prowadzącą do naszego gospodarstwa. Nic już nie można było zrobić, pozostała modlitwa. Zaczęła babcia, głośno, a za nią my wszyscy. I tu, można by rzec, nastąpił cud. Niemcy, równie nagle jak

nadjechali, tak równie nagle się zatrzymali, coś pokrzyżowali gestykułując, zawrócili i odjechali. Żydówka, domyta, przebrana, zaopatrzona w ciepłe rzeczy, została odwieziona w bezpieczne miejsce, gdzie ludność wiejska, jeżdżąc po drewno, zaopatrywała w żywność partyzantów.

Niekraszuńce to wieś szczególna, gdzie w domach mówiono czystą polszczyzną. Owszem, babcie między sobą nieraz mówiły „po prostemu”. Po przyjeździe na zachód dzieci nie miały kłopotów z nauką, były przyjmowane do klas zgodnie z wiekiem i wiedzą.

Ponad 90 procent mieszkańców Niekraszuńc, zarówno z rodzin muzułmańskich, jak i chrześcijańskich, zostawiło swoje gospodarstwa i dobytek i podążyło za Polską, której granice prześwadywały się na zachód.

Rodziny, które nie chciały przyjąć obywatelstwa radzieckiego, miały ciężki los. Nie daj Boże, jeżeli miały większe gospodarstwa, to gospodarze byli kułakami i wrogami władzy radzieckiej, których prześladowano na każdym kroku. Mężczyźni

byli wzywani na rozmowy lub zabierani o każdej porze doby i już nie wracali. Słuch o nich najczęściej ginął. Gdyby ojciec nocował w domu, pewnie i jego los był taki. Dlatego tata brał konie i wyjeżdżał daleko na pastwiska na całe noce lub z innymi mężczyznami gdzieś się zasywali. Czasem życzliwy urzędnik dawał komuś znak „Panie Jabłoński (czy Aleksandrowicz), proszę nie nocować w domu”. Wiadomość taka, przekazywana dalej, wielu uchroniła od nieszczęścia. Oczywiście taki urzędnik, „człowiek”, jak go określano, dostawał w dowód wdzięczności na przykład pół baranka, gęś i oczywiście alkohol-samogon.



Niekraszuński meczet, rozebrany w latach 60. XX w.

Było coraz gorzej i rodzice, jak wiele innych rodzin, zdecydowali się wyjechać. Z najbardziej niezbędnymi przedmiotami czekali w Lidzie pod gołym niebem na pociąg. Po prawie miesiącu podstawiono wagony towarowe do przewożenia bydła. Ale i tak wszyscy byli szczęśliwi, że mogą opuścić rodzinne strony i domy w czas ogromnie nieprzyjazny Polakom.

Choć Białystok okazał się miastem przyjaznym do życia, wiele też wylałam przed zaśnięciem, tęskniąc za rodzinnym domem.

Wykaz rodzin tatarskich zamieszkałych w Niekraszuńcach, które sama zapamiętałam i które podała mi pan Olek Radecki, który wyjechał do Polski jako szesnastolatek: Asanowiczowie, Radeccy, Mucharscy, Aleksandrowiczowie, Kryniccy, Murawscy. Było po kilka rodzin o tym samym nazwisku, niekoniecznie spokrewnionych ze sobą.

Halina Szahidewicz ◀
(Zdjęcia z rodzinnego archiwum) ◀

Rafał Berger

BISKUP W MECZECIE

W roku 1972 Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Henryk Gulbinowicz (obecnie arcybiskup senior archidiecezji wrocławskiej) przybył do Bohonik z wizytą duszpasterską. Dowiedział się o tym Maciej Konopacki, będący wówczas pierwszoplanową postacią dbającą o tatarskie dziedzictwo. Była to dla niego informacja ważna pod wieloma względami. Przede wszystkim zależało mu na tym, aby umocnić znaczenie społeczności tatarskiej w Polsce, nie tylko poprzez przypomnianie jej chlubnej postawy w dziejach Rzeczypospolitej, ale także poprzez umocowanie w społeczności katolickiej z jednoczesnym przywiązaniem do swej muzulmańskiej religii. Było to ważne również dlatego, że już wtedy, wraz ze swoim przyjacielem Mahmudem Tahą Żukiem z Warszawy, realizowali ideę dialogu muzulmańsko-katolickiego w Polsce, stając się niewątpliwie jego prekursorami w powojennej Polsce.

Wizyta biskupa Gulbinowicza w Bohonikach nie mogła zatem ująć uwadze Macieja. Ponieważ prowadził obszerną korespondencję „w sprawach tatarskich”, napisał do niego list. Korespondencja ta przynosi interesujące informacje, dotyczące nie tylko przebiegu samej wizyty hierarchy, ale także tego, jak przyjęła ją muzulmańska społeczność w Bohonikach oraz Gdańsku. Maciej Konopacki przypomina w niej postacię bohonickich imamów. Dowiadujemy się, jak w bohonickim meczecie znalazła się piękna turecka podstawka pod Koran (stanowiąca fragment kompletu mebli tureckich rodziców Henryka Gulbinowicza).



Zabytkowa podstawka na Koran, w latach 70. XX w. ofiarowana meczetowi w Bohonikach przez biskupa, późniejszego kardynała, H. Gulbinowicza.

W korespondencji jest także informacja o wydawanym w Warszawie z inicjatywy imama Żuka piśmie „Zeszyty Muzulmańskie” (od roku 1972), które w swym założeniu miało odnosić się do dialogu międzyreligijnego. Jednym z autorów tekstów był ks. Feliks Zapłata, który poparł pomysł wydawania takiego pisma. Żuk szybko wciągnął do współpracy Macieja Konopackiego. Piśmie ukazywało się „nakładem chałupniczym”, poza społecznością tatarską.

W pierwszym liście do ks. biskupa Gulbinowicza, datowanym na 14 września 1972 roku, Maciej napisał: *Jestem polskim wyznawcą islamu i wywodzę się z tatarskiego skupiska w Wilnie. Od lat zajmuję się historią tej małej wspólnoty wyznaniowej w naszym kraju. Bardzo jest mi jednocześnie bliska sprawa muzulmańsko-chrześcijańskiego zbliżenia. Niestety zgon śp. Anny Morawskiej [...] przerwał podjęte w tym kierunku prace. W „Tygodniku Powszechnym” z 17 września br. w dziale „Listy do Redakcji” jest pewne świadectwo naszych poczynąń.*

Czym jednak spowodowany jest ten list do Jego Ekscelencji?

W 1972 roku zaszczycił On swą obecnością Bohoniki. Z relacji miejscowych mieszkańców dowiedziałem się, że Jego Ekscelencja zwiedziła meczet i cmentarz muzulmański. Opowiadano mi, że Ksiądz Biskup modlił się za duszę śp. Mehmeda Olejkiewicza, zmarłego przed paroma laty imama bohonickiego, i odmówił modlitwę w intencji nowego imama, Sulejmana Safarewici

cza, oraz okazał dużo serca moim współwyznawcom, o których przychylnie się wypowiadał w obecności miejscowej społeczności katolickiej.

Czy mogę prosić Jego Ekscelencję o łaskawe potwierdzenie tych relacji, o podanie daty i ewentualnej motywacji odwiedzin w Bohonikach?

Dlaczego o to zapytuję Księdza Biskupa?

Jeszcze w tym roku zamierzamy wydać pierwszy numer „Zeszytów Muzułmańskich”, wnosząc do nich akcenty ekumeniczne. Bardzo cennym przyczynkiem w tym właśnie sensie będzie możliwie szerszy materiał o wizycie Jego Ekscelencji w Bohonikach. Stąd moja gorąca prośba do Niego o łaskawą odpowiedź i jeśli można – o pogłębienie tematu.

Ksiądz biskup odpisał 25 października 1972 roku: Uprzejmie dziękuję za pismo z dnia 14 września br. Proszę mi wybaczyć, że dopiero dziś odpowiadam. Przyczyną tego opóźnienia były liczne zajęcia duszpasterskie i wyjazdy w teren. [...]

Miło mi przypomnieć, że Pana Magistra znam od szeregu lat i coś więcej – cieszę się z tej znajomości, ponieważ i moim rodzinnym miastem jest Wilno. Przedstawiono mi Pana w Sopocie [...]. Poznaliśmy się przy kiosku z kwiatami na Monte Cassino. Miało to miejsce chyba ładnych sześć lat temu. Ale cóż to znaczy wobec wieczności.

W odpowiedzi na prośbę Pana zawarłem w piśmie do mnie, fakty uprzejmie potwierdzam.

W Bohonikach byłem 11 czerwca br. Przybyłem tam z racji wizytacji kanonicznej parafii rzymskokatolickiej Kundzin. Bohoniki leżą na terenie w/w parafii i znajdują się tam punkt katechetyczny, który zobowiązany byłem zwizytować podczas wizyty kanonicznej. Ale gdyby tam nawet nie było punktu katechetycznego – przybyłbym z racji wspólnoty wyznawców Islamu, którzy tam mieszkają. O wspólnocie tej wiele słyszałem od mojego katolickiego duchowieństwa i miło mi stwierdzić, że zawsze słyszałem dobre słowa i opinie. Chciałem więc tam być, by osobiście przekonać się o faktycznym stanie rzeczy. Opinie moich kapłanów okazały się prawdziwe. Wspólnota wyznawców Islamu w Bohonikach zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie. Są to ludzie spokojni, ceniący swoje wyznanie i nie posiadają chyba żadnych kompleksów, tak często spotykanych u mniejszości wyznaniowych. Czują się oni Polakami, mówią dobrze po polsku, są pracowici i stosunki sąsiedzkie z katolikami są bardzo dobre. W stosunku do mnie okazali wiele życzliwości i wysokiej kultury. Włączyli się w akt powitania, jaki zwyczajem tamtejszej ludności, okazywany jest przybywającemu biskupowi.

Następnie zaprosili mnie do swojej świątyni – do meczetu. Miejscowy imam towarzyszył mi podczas nawiedzania meczetu, wyjaśniając mi szczegóły, których nie rozumiałem. Prawdą jest, że się modliłem za całą wspólnotę wyznawców Islamu, tak żywych, jak i umarłych. Nie widzę w tym nic dziwnego, ponieważ jest to mój obowiązek. Wywoziłem z Bohonik bardzo dobre wspomnienia i duży ładunek uznania nie tylko dla katolików, lecz także dla wspólnoty wyznawców Islamu. Obiecałem im nawet w swoim czasie podarować podstawkę do czytania Koranu, którą posiadam, lecz która wymaga jeszcze naprawy. Nie wiem, czy mi się uda szybko zrealizować obietnicę. Są trudności z rzemieślnikami, którzy nie mają czasu na reparację. Pozwolę sobie zauważyć, że przydałoby się do meczetu w Bohonikach więcej przedmiotów zabytkowych, by świadczyły one o historii i tradycjach tej starej wspólnoty na naszych terenach. [...]

Życzę, by prawdziwe wartości religijne były zasadą postępowania, by były docenione przez inne religie i łączyły nas w umiłowaniu prawdy, dobra i piękna, którymi obdarzył nas Bóg.

Pana Magistra, Jego Najbliższych i Wyznawców oddaję w opiekę Wszchemogącemu Bogu i obiecuję pamiętać w swych modlitwach oraz nawzajem proszę o modlitwy.

Maciej 18 listopada 1972 roku odpisał: List Jego Ekscelencji jest w moim życiu i życiu wspólnoty religijnej wielkim wydarzeniem. Za wszystko co w nim znajduję, pragnę Jego Ekscelencji z całej mocy swego serca podziękować!

Otrzymałem list Jego Ekscelencji w okresie postu [w miesiącu] Ramadan. 8 listopada br. w lokalu Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Gdańsku na nabożeństwie z okazji zakończenia postu przewodniczący Gminy p. Ali Smajkiewicz, odczytał ten list. Moi współwyznawcy przyjęli jego treść w skupieniu. Byli bardzo podniesieni na du-

chu, że Jego Ekscelencja okazał nam tyle serdecznego ciepła i obiecał w modlitwach pamiętać o muzułmanach polskich.

List Jego Ekscelencji okazał mi ogromne podtrzymanie w wysiłkach na rzecz zbliżenia ku sobie obu naszych religii w warunkach działalności w skupisku miejscowych muzułmanów. Ten cel obraliśmy jako jeden z zasadniczych również w naszym małym zespole, redagującym „Zeszyty Muzułmańskie”. Przecież już inauguracyjny numer zawiera szereg pozycji dotyczących muzułmańsko-chrześcijańskiego zbliżenia, a jeden z czołowych artykułów pt. „W pierwszą rocznicę beatyfikacji Ojca Maksymiliana Kolbego”, przypomina o związkach z nim współwyznania, Jakuba Szegidewicza, muzułmanina polskiego, którego relacje włączono do dokumentacji beatyfikacyjnej.



Imam Sulejman Safarewicz przed mihrabem w bohonickim meczecie (lata 70. XX w.).

Nie ma w tym odrobiny przesady, jeżeli stwierdzę, że list Jego Ekscelencji zawierający tak wielce przychylną ocenę mych bohonickich współwyznawców, zaliczymy do szczególnie doniosłych dokumentów [...]. Z otwartym sercem przyjęliśmy, ja i muzulmanie z Trójmiasta, życzenia Jego Ekscelencji, aby „prawdziwe wartości religijne były zasadą postępowania, by były docenione przez inne religie i łączyły nas w umiłowaniu prawdy, dobra i piękna, którymi obdarzył nas Bóg”.

Bardzo serdecznie przyjęli treść listu i muzulmanie z Bohonik, którym podała ją 8 listopada imam Sulejman Safarewicz.

Godne rozważenia są sugestie Jego Ekscelencji odnośnie umieszczenia w meczecie bohonickim przedmiotów o charakterze zabytkowym, ilustrujących naszą historię. Sprawę tę oddam pod rozwagę Najwyższemu Kolegium Muzulmańskiego Związku Religijnego.

Obecnie pozwolę sobie na kilka informacji o tym, co czyni zespół redakcyjny „Zeszytów Muzulmańskich” w następującym składzie: Mahmud Taha Żuk, Ahmed Stasiak i ja. Pismo to ukazuje się w 20 egzemplarzach. Wydajemy je bowiem prywatnie. Jeśli MZR zainteresuje się nami i zechce pismo zaanektować, wówczas gotowi jesteśmy uczynić nasz kwartalnik organem tej instytucji. [...]

W miarę sił pragnę nie ustawać w popularyzowaniu tematyki tatarsko-muzulmańskiej, idąc śladami mych śp. kuzynów Leona Najmana Mirzy i Olgierda Najmana Mirzy Kryczyńskich [...].

Ja i moi współwyznawcy nie zapomnimy w naszych modlitwach o Jego Ekscelencji, prosząc Przedwiecznego o zdrowie i wszelką pomyślność dla Niego, Jego Najbliższych i wszystkich chrześcijan.

Tak rozpoczęła się długoletnia korespondencja, a przede wszystkim znajomość, Macieja Konopackiego z przyszłym kardynałem. Z listów ujawnia się postać Henryka Gulbinowicza jako człowieka, hierarchy Kościoła katolickiego, bardzo otwartego na dialog z islamem i muzulmanami. To znaczące w obecnych czasach, kiedy podważany jest sens takiego dialogu.

Myślę, że warto było przywołać tę historię, bohonicki epizod w życiu księdza kardynała, chociażby ze względu na obchodzony w tym roku po raz dwudziesty Dzień Islamu w Kościele katolickim w Polsce.

Rafał Berger ◀
(Zdjęcia z archiwum Autora) ◀

Daniel St. Czachorowski

ARCHITEKCI I ARCHITEKTURA KOWIEŃSKIEGO MECZETU

Historia muzulmańskiej gminy tatarskiej w Kownie na Litwie jest stosunkowo młoda. Sięga początków XIX wieku i utworzenia rosyjskiego garnizonu wojskowego przy pruskiej granicy. Jej losy oraz samego meczetu opisał Romualdas Makaveckas (Romuald Makowiecki) w VII tomie „Rocznika Tatarów Polskich”, korzystając z informacji źródłowych oraz wspomnień rodziny i przyjaciół. Niniejszy materiał dotyczy samej budowy meczetu i twórców jego projektu – Wacława Michniewicza i Adolfa Nietyksy (Nietykszy).

Opis budowli jest możliwy dzięki aktom trzeciej komisji ds. przeglądu nieruchomości Wydziału Dziedzictwa Narodowego przy Ministerstwie Kultury Republiki Litewskiej nr KPD-SK-412 z 11 listopada 2019 roku. Mamy zatem do czynienia z absolutnie najświeższym dokumentem określającym stan i elementy budynku, zawierającym ponadto kilka informacji z historii meczetu. Z oryginalnej dokumentacji z lat 30. zachowały się tylko plany architektoniczne, więc szczegółowe porównanie pozostaje dość ograniczone. Akta komisji wzmiankują jednak znane zmiany konstrukcyjne w okresie radzieckim i po odzyskaniu przez Litwę niepodległości. Ten unikatowy obiekt, jako jedyna murowana świątynia muzulmańska w krajach bałtyckich, od roku 1996 znajduje się na liście dziedzictwa narodowego Republiki Litewskiej.

Meczet – kompaktowa bryła główna budynku na planie prostokąta z minaretem w północno-zachodnim rogu i podwyższoną kopułą w centrum. Forma dachu – wielo-

płatycznyznowa, *mihrabu* – trójkątna. Pokrycie dachowe meczetu i *mihrabu* wsuwające się pod kopułę – blacha z powłoką typu kotnierzowego. Kopuła i minaret – cementowa powłoka fugowa. Do innych elementów dachu należą cztery małe kopuły w rogach meczetu. Nad częścią środkową znajduje się metalowy półksiężyc kopuły głównej; parapet betonowy z ornamentowanymi kolumnami otaczający bryłę meczetu i północną fasadę wejściową. Rzut pionowy: sala modlitewna dla mężczyzn na planie kwadratu i przylegające pomieszczenie na planie prostokąta, składające się z ganku i otwartej galerii dla kobiet (pierwotnie wejście do babińca znajdowało się na piętrze, schodami przed główną salą modlitewną). Nisza (*mihrab*) w ścianie w kierunku południowym (*kibla*) – stan nieco zmieniony w stosunku do oryginalnego.

Rozwiązania architektoniczne fasady (z wyjątkiem prostokątnych okien minaretu i wejścia na balkon; także uwaga – oryginalne spiczaste łuki *mihrabu* nie pozostawiały miejsca na wystające otwory okienne). Bryła główna z kopułą na bębnie, zakończoną centralnie metalowym półksiężycem na szpicu. Smukły trójstopniowy betonowy blok minaretu na planie kwadratu, zakończony dekoracyjnym hełmem ze szpicem i metalowym półksiężycem; drewniany balkon dla muezina. Betonowy blok północnej fasady z portalem wejściowym o łuku trójkątnym i trójstopniowe kamienne schody do wejścia. Sztukaterskie dekoracje fasady. Betonowy blok *mihrabu* na fasadzie południowej. Konstrukcja nadziemna – fundament betonowy z cokołem; betonowy mur

ścienny i centralny bęben kopuły (w czasach radzieckich mury były izolowane od wewnątrz); nakładki z belek metalowych; sklepienie sali modlitewnej. Wyposażenie funkcjonalne – metalowe spiralne schody minaretu (część stała), podwójne elewacje metalowe kopuły i minaretu, okna pojedyncze (początkowo witrażowe, w XXI wieku metalowe konstrukcje okienne zostały zastąpione drewnianymi, a w górnej części minaretu dodano okna plastikowe).

Detale architektoniczne wnętrza – galeria (balkon) dla kobiet zakończona bryłą w kształcie półkolistego łuku (zgodnie z projektem z roku 1972 balkon został przedłużony do łuków; drewniane schody prowadziły do samej galerii; w roku 2018 zainstalowano drewnianą ażurową barierkę galerii). Ozdobne dekoracje ścienne wewnątrz w czasach radzieckich były pokryte ocieplającą izolacją, dzięki czemu zachowały się do dziś.

Rozwiązania planistyczne – meczet znajduje się w północno-wschodniej części terenu, dwa domy mieszkalne po stronie północno-zachodniej (pierwszy meczet drewniany i dwa drewniane mieszkania zostały zbudowane po stronie północno-wschodniej w latach 1908–1910 na działce 0,86 ha, zakupionej od cmentarza miejskich; budynki były przeznaczone na dom imama i zebrań parafialnych i tworzyły odrębną część mieszkalną). Ogrodzony cmentarz tatarski. W latach 1930–1932, w części północno-wschodniej, zbudowano meczet murowany, a stare budynki drewniane (meczet i pozostałe) zostały rozebrane. W roku 1959 rozpoczęto likwidację cmentarza, prace ukończono w roku 1961 – na jego miejscu i okolicznym terenie powstał park Ramybės (Pokój) (zgodnie z decyzją nr 285 przewodniczącego kowieńskiego komitetu wykonawczego partii Juozasa Piligrimasa z 25 marca 1959 r. „w celu spełnienia życzeń ludności” – R. Makaveckas likwidację cmentarza podaje na lata 1964–1966)¹. Wiadomo, że pochowany był na nim uczestnik litewskiego antyradzieckiego powstania czerwcowego w 1941 roku – „wznoszący sztandar Litewskiej Republiki” – Antanas Tuhan-Baranauskas (Antoni Tuhan-Baranowski, 1920–1941). Szczątki pochowanych muzułmanów zostały przeniesione na stary kowieński cmentarz karmelicki, cenne obiekty kulturowe – do historycznych części Kowna – Nowego Miasta i na cmentarz karmelicki. W roku 1972, obok meczetu, po stronie południowej, zbudowano galerię, która nie przetrwała do dziś, betonową fontannę ze strony wschodniej, a także zniszczono widoczne granice oddzielające działkę tatarską od katolickiej i ewangelickiej – ze strony południowej i zachodniej. Znane są lokalizacje dawnych struktur kompleksu – pierwszego drewnianego meczetu w centralnej części działki oraz dwóch drewnianych domów mieszkalnych w części północno-zachodniej.



Wnętrze kowieńskiego meczetu, rok 1933 (F.500 ap. 1 6346 l. 166).

Krótki szkic historyczny: meczet kowieński znajduje się na terenie starego cmentarza miejskiego, który zlikwidowano w roku 1847, zgodnie z planem rozwoju Kowna pod stworzenie Nowego Miasta. Wraz z otaczającym go zalesionym, niezamieszkanym obszarem został przez władze carskie wywłaszczony spod jurysdykcji karmelitanów. Teren cmentarza podzielono na działki odpowiadające wyznaniom mieszkańców miasta: centralna (największa) przekazana katolikom, południowa – prawosławnym, północna – ewangelikom luteranom i najmniejsza – róg północno-wschodni muzułmanom. Do XX wieku Tatarzy byli jedyną rdzenną grupą muzułmańską w Kownie. Mieli prawo do obrzędowego pochówku, ale bez zgody na budowę domu modlitewnego lub szkoły.

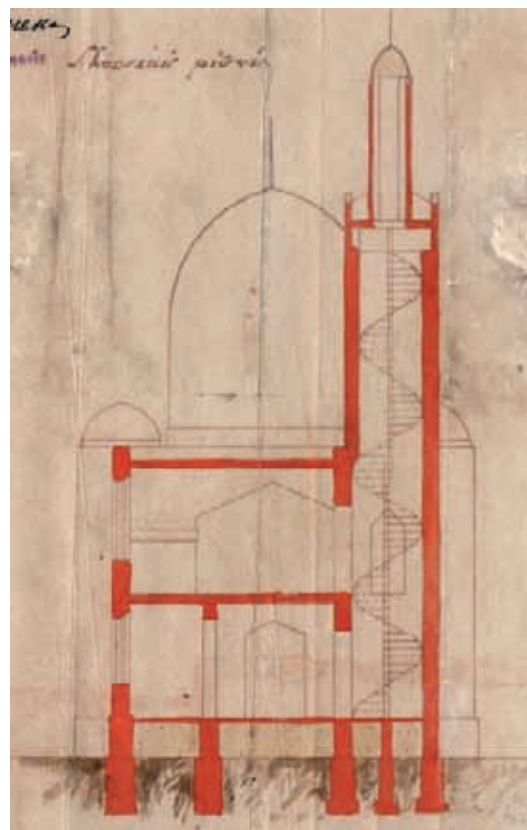
Gmina tatarska w Kownie oddzieliła się od wileńskiej w latach 1908–1910. W tym okresie zamożny Tatar kowieński, Aleksander Iljaszewicz (1853–1925), zakupił hektar ziemi od rady miejskiej. Część działki została przeznaczona na muzułmański cmentarz – mizar, na drugiej zaś wybudowano drewniany meczet i dwa budynki, nazywane w różnych źródłach domem parafialnym, schronieniem, domem imama lub po prostu mieszkaniami. W roku 1930, w 500. rocznicę śmierci Witolda Wielkiego, komitet tatarski w Kownie (przemianowany w latach 40. XX w. na komitet muzułmański) wyszedł z inicjatywą wybudowania pierwszego (i jedyne) w krajach bałtyckich meczetu murowanego. Autorami projektu byli Wacław Michniewicz (1866–1947) i Adolfas Nietyksa. Oficjalne otwarcie nastąpiło 15 lipca 1933 roku, w 523. rocznicę bitwy pod Grunwaldem.

Po wojnie władze radzieckie podjęły decyzję o likwidacji cmentarza i przekształceniu terenu na park Ramybės. Znajdowały się tam place zabaw dla dzieci, asfaltowe ścieżki, ławki. Meczet, zniszczony podczas wojny, został zamknięty. Urządzono w nim archiwum miejskie, następnie czytelnię-kawiarnię z fontanną po stronie wschodniej, siedzibę amatorskiego cyrku, dziecięcą bibliotekę i czytelnię Rytas, repozytorium muzeum sztuki im. M.K. Cziurlionisa. W latach 1972–1973 meczet odrestaurowano zgodnie z projektem Zenonasa Dargisa i przystosowany dla użytku publicznego. Po odzyskaniu przez Litwę

¹ N. Lukšionyte-Tolvaišienė, *Gubernijos laikotarpis Kauno architekturoje*, Kaunas 2001; *300 kultūros paminklų (sud. Zita Žemaitytė)*, Vilnius 1980.



Fasada frontowa meczetu.



Plan poprzeczny meczetu.

niepodległości powrócił do społeczności muzułmańskiej. W latach 2008 i 2018 w budynku przeprowadzono prace rekonstrukcyjne.

Akta wystawiają krótkie oceny stanu technicznego poszczególnych części budynku, w większości „zadowolające”, a także oznaczają wartość obiektu (w skali: typowy, rzadki, ważny, unikatowy):

- architektonicznie – unikatowy,
- historycznie – ważny,
- sakralnie – ważny.

Współprojektanci kowieńskiego meczetu – Wacław Michniewicz i Adolfas Nietyksa – to wybitne osobistości rosyjskiego i litewskiego modernizmu. Nieznane są daty urodzenia ani śmierci Adolfasa Nietyksy herbu Mora. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że był bliskim krewnym Adolfa (Ioanna) Adolfowicza Nietyksy (ur. 1862 w Bohusławiu, Ukraina), wybitnego rosyjskiego redaktora i architekta, zajmującego się inżynierią dróg wodnych w okręgu kazańskim, pracą redakcyjną na tematy architektoniczno-inżynierskie w Moskwie, a także problemami stworzenia nowych, włóknistych materiałów budowlanych. Adolfas Nietyksa kontynuował zapewne prace swojego imiennika. Ukończył uniwersytet w Gandawie (Belgia)². W Kownie po raz pierwszy pojawia się w źródłach jako inżynier-architekt wraz z patentem nr 212 z 12 listopada 1929 roku zatytułowanym „Maszyna do wyrobu płyt konstrukcyjnych i siatek izolacyjnych ze słomy i innych materiałów włóknistych, a także sam system do obróbki płyt za pomocą tej maszyny”³. Następnie dał się poznać głównie jako architekt bu-

dynków sakralnych i mieszkalnych w Kownie i okolicach: domu przy ul. K. Petrausko 35 (Kowno 1931 r.)⁴, pomnika Jeronimasa Ralysa (Jonava 1931 r.)⁵, kowieńskiego meczetu (1933 r.), domu Nadieždy Nagornienė przy ul. V. Putvinskio 54 (Kowno 1934 r.)⁶, willi przy ul. Birutės 16 (Kowno 1936 r.)⁷, kościoła św. Serca Jezusowego (współarchitekt i nadzór techniczny do 1937 r., Kowno)⁸, przebudowy słynnej kawiarni Aldona (Kowno 1939 r.)⁹ i kościoła Najświętszej Marii Panny w miasteczku Kulautuvo (Kototowo 1940 r.). Większość prac A. Nietyksy to świetne przykłady modernizmu w jego szczególnej odmianie – funkcjonalizmie. Starał się tchnąć nowego ducha w klasyczne formy. Co ciekawe, czysto litewska rodzina Nietyksów („nietikti” – „niepopelniający błędów”) osiedliła się też w Królestwie Polskim, m.in. co najmniej od XVII wieku w Kuflewie (Lubelszczyzna), gdzie skolidowała się z rodem Jasińskich z Jasińki¹⁰.

Wacław Michniewicz to przedstawiciel starego polskiego rodu szlacheckiego herbu Lis. Urodził się w roku 1866, zmarł 14 stycznia 1947 roku. Ukończył petersburski Instytut Inżynierii Lądowej. Od roku 1893 pracował jako architekt i inżynier w Wilnie, ale w krótkim czasie zajął się miejskim zaopatrzeniem w wodę, budową ulic, zabudową brzegów

2 *Kauno miesto istorinės dalies vadinamos Žaliakalniui* (U 31) apsaugos reglamentas, <https://e-seimas.lrs.lt>

3 S. Viksraitienė (red.), *Pramonės paveldo objektai Lietuvoje*, Vilnius 2010.

4 Kowieńskie Archiwum Powiatowe (KAA), F. 218, ap. 2, b. 3060; F. 209, ap. 3, b. 2509.

5 *Jonavos krašto žmonės*, Jonava 2000.

6 V. Gerdvilis, *Stuolaikinių gyvenamųjų busto funkcine struktūra Lietuvoje*, Vilnius 2007 (praca doktorska).

7 A. Sedovas, *Aukštosios Panemunės tarpukario architektūros paveldas ir jo pažinimo galimybės*, Kaunas 2009 (praca magisterska).

8 Litewskie Centralne Archiwum Państwowe (LCVA), f. 1622, ap. 2, b. 557, l. 3.

9 A. Surblys, *Šokolado ir saldinių dirbtuvės Kaune 1918–1940 m.*, Kauno apskritys viešosios bibliotekos inf.

10 Jest to rodzina autora tekstu ze strony jego babki, Krystyny Nużyńskiej z Jasińskich.

Wilib, mostem antokolijskim, wieloma budynkami obrzędowymi, prywatnymi domami, kapliczkami i nagrobkami w granicach Wilna i Kowna. W latach 1895–1904 pracował w Wojskowej Strategicznej Komisji Budowy Dróg projektując autostrady. Członek wielu rad wileńskich, kowieńskich i litewskich określających rozbudowę najważniejszych projektów państwowych, m.in. szpitala dziecięcego na Zwierzyńcu, szpitala łukiskiego, targu rybnego na placu Malku. Aktywnie uczestniczył w wystawach i konkursach wileńskich, promował zaawansowane budownictwo mieszkaniowe. W roku 1911 zorganizował wystawę indywidualnych projektów mieszkaniowych, w ramach której w latach 1911–1913 zbudował kolonię Montville. W roku 1912 został współzałożycielem jednego z trzech największych biur projektowych i budowlanych w Wilnie, projektującym kościoły, kamienice, budynki wiejskie, fabryki itp.

W latach 1912–1913 współpracował z Aleksandrem Parczewskim przy projekcie Teatru Polskiego na Pohulance

(dziś ul. Basanavičiausa 13). To jedno z najważniejszych dzieł architekta. Wraz z wybuchem I wojny światowej został powołany do służby w budownictwie wojskowym. Po trzech latach powrócił do Kowna, w latach 1919–1925 był starszym inżynierem w Zarządzie Dróg i Autostrad. Zbudował autostradę żmudzka (Kowno–Kłajpeda), w roku 1925 wydał książkę pt. *Vieškeliai ir paprastieji keliai, jų taisymas ir laikymas (Drogi proste i kręte – ich naprawa i konserwacja)*. Złożył podanie o stanowisko głównego architekta miasta Kowna.

Wacławowi Michniewiczowi można przypisać co najmniej 27 kościołów, a ogólna liczba jego projektów sięga 72 obiektów. Są to główne kościoły i kaplice przełomu XIX i XX wieku. Jest zapomnianym raczej (poza źródłami litewskimi) twórcą litewskiego modernizmu-funkcjonalizmu. Spoczywa w Żejmach, w kościele, który sam zaprojektował.

Daniel St. Czachorowski ◀

Natalia Malynowska

RÓWNE PRAWA KRYMSKICH TATAREK

Od połowy XX wieku, wraz z przyjęciem międzynarodowych dokumentów, które zabezpieczyły polityczne prawa kobiet, zakazując wszelkich form dyskryminacji, możemy mówić o nowym etapie w ustanawianiu równości praw i wolności kobiet oraz mężczyzn. Jednak poprzedziła to długa droga walki o zapewnienie kobietom równych praw politycznych. W wiekach XIX i XX na poziomie krajowym i lokalnym kobietom przyznano prawa wyborcze w różnych stanach USA, koloniach brytyjskich oraz krajach europejskich. Ostatnim państwem, które to uczyniło, była Arabia Saudyjska w roku 2011.

Nieomal przez cały wiek XX w rozmaitych krajach świata kobiety otrzymywały, zdobywały i walczyły o polityczne prawa. Warto zauważyć, że w badaniach tego zagadnienia najwięcej uwagi poświęca się prawom wyborczym. Jednak prawa polityczne są pojęciem znacznie szerszym, które przewiduje uczestnictwo w życiu społeczno-politycznym, administracji państwowej, wpływanie i podejmowanie decyzji oraz dostęp do innych uprawnień. Prawo wyborcze, zapewniające możliwość wybierania i bycia wybranym, bynajmniej nie zawsze odzwierciedla zabezpieczenie praw wyborczych. Zwycięstwo w wyborach do organów ustawodawczych nie gwarantuje kobiecie politycznych wpływów. Medialne i kinematograficzne wsparcie walki kobiet o prawa wyborcze oraz działania sufrażystek w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii ukształtowały określony stereotyp o przyznaniu praw wyborczych kobietom i zapewnienie „palmy pierwszeństwa” krajom zachodnim, tym samym umacniając fundament zasad demokratycznego państwa i przykład do naśladowania.

W tych historycznych uwarunkowaniach nieomal niedostrzeżeni pozostają Krymscy Tatarzy, którzy jako pierwsi w świecie turkijsko-muzułmańskim zagwarantowali równość praw i wolności kobiet oraz mężczyzn w roku 1917. Dla porównania z innymi państwami, kobiety otrzymały prawo wyborcze w Lidze Narodów w listopadzie 1918 roku, w Wielkiej Brytanii po osiągnięciu wieku 30 lat – w roku

1918, we Francji prawo głosu zyskały w maju 1944 roku, a ich współobywatelki – rdzenne muzulmanki francuskiej Algierii – dopiero w lipcu 1958 roku.

Przyznanie na Półwyspie Krymskim praw politycznych kobietom w roku 1917, to pierwszy przypadek politycznej równości obu płci w świecie turkijsko-muzułmańskim. Badania historyków przypisują to wpływowi rewolucji młodo-turków w roku 1908, jednak w Turcji kobiety otrzymały prawo wyborcze dopiero w roku 1926. W publikacjach rosyjskich autorów można natomiast znaleźć zapisy o tym, że w przypadku Krymskich Tatarok nastąpiło to po rewolucji październikowej i nadejściu bolszewickiej władzy.

Prawomocne zagwarantowanie praw politycznych kobiet na Krymie poprzedziła długotrwała działalność edukacyjna. Dlatego konieczne jest zrozumienie, co przysłużyło się temu zjawisku – światowe tendencje przyznawania praw politycznych kobietom, idee narodowe czy wewnętrzne właściwości życia – i ostatecznie wpłynęło na demokratyzację krymskich Tatarów.

Jeszcze w wiekach XVIII i XIX, po aneksji Krymu przez Imperium Rosyjskie w roku 1783, kobieta krymskotatarska była pozbawiona praw i odizolowana od świata zewnętrznego, prowadziła zamknięty tryb życia, a jej kontakty ograniczały się jedynie do rodzinnego kręgu. Po wspomnianej rewolucji młodo-tureckiej zaczęła odczuwalnie narastać sekularyzacja tatarskiego życia, rozpoczęło się wyzwolenie kobiet, zaś autorytet mułłów ulegał obniżeniu. Należy podkreślić, że właśnie tureckie przesunięcie w stronę liberalizmu i rewolucja roku 1908 stymulowały postępowe zmiany wśród Krymskich Tatarów. Te wydarzenia w okresie przedwojennym zapewniły nieoczekiwany na pierwszy rzut oka rozmach kobiecych działań w burzliwym roku 1917. A uwolnienie i wysoki poziom wykształcenia kobiet jest bez wątpienia ważnym elementem przebudzenia narodu, silną zachętą kształtowania narodowej wspólnoty.

Rozumiejąc konieczność społecznego wsparcia idei narodowych, niezbędność oświaty i rozwijania życia kultu-

ralnego, wychowawcy i przywódcy Krymskich Tatarów – Ismail Gasprinski oraz mufti Noman Czelebidżihan – byli wielkimi zwolennikami polityki emancypacji. Widzieli niezbędną zrównanie praw kobiet i mężczyzn i wskazywali na potrzebę połączenia swobód demokratycznych oraz religijnych dogmatów islamu.

Na początku XX wieku Bachczysaraj przeobraził się w jedno z przodujących ośrodków ruchu emancypacyjnego kobiet-muzułmanek. W roku 1905, po zniesieniu cenzury przez carską ustawę, w mieście zaczęto się publikowanie pierwszego w muzulmańskim świecie specjalistycznego wydania dla muzulmanek – czasopisma „Alem-i Nisvan” („Świat Kobiet”), ukazującego się w języku krymskotatarskim. Jego założycielem był Ismail Gasprinski, a redaktorem jego córka, 20-letnia Szeфика. Dla Gasprinskiego stanowiło ono trzecią próbę wydawania kobiecego magazynu. W roku 1906 ukazały się cztery numery, od roku 1908 do 1910 „Alem-i Nisvan” nie wychodził. W ostatnim numerze z roku 1907 Szeфика napisała: „Postanowiono zawiesić publikację magazynu, aby dać możliwość odpocząć «Terdżimanowi»”.

W roku 1910 wyszło 26 numerów, w 1911 – 49, tym samym przekształcając magazyn w tygodnik i zmieniając jego ukierunkowanie na oświatę naukową. Warto zauważyć, że pismo czytane było daleko za granicami Krymu, w szczególności w Turkiestanie i Egipcie. Niebawem jednak rosyjskie władze zakazały druku „Alem-i Nisvan”, nie podając ku temu żadnych wyjaśnień. Próba

jego przywrócenia w roku 1917 nie przyniosła rezultatu.

Nie przypadkiem właśnie w Bachczysaraju w kwietniu 1917 roku odbył się pierwszy kobiecy zjazd, podczas którego Szeфика została wybrana przewodniczącą komitetu kobiet muzulmańskich. „Zjazd ten stał się znaczącym początkiem zmian położenia turkijskiej kobiety. Po raz pierwszy w historii Turków oraz islamu kobieta została wezwana do społecznego życia, wyprostowała plecy i powiedziała sobie «No to pójdę»” – pisała Szeфика Hanum.

Szeфика wystąpiła również z inicjatywą stworzenia krymskotatarskiego ruchu kobiecego pod nazwą Komitet Wykonawczy Muzułmanek Krymu, którego działalność byłaby skierowana na przyznanie kobietom-muzułmankom wszelkich praw, ochronę macierzyństwa i dzieciństwa, wejście muzulmanek we wszelkie obszary społecznej i zawodowej działalności. Udział Szeфика był ważnym elementem rozprzestrzeniania idei emancypacji i zapewnieniu równości praw dla kobiet i mężczyzn.

Mając pełne poparcie i ochronę krymskiego muftiego Nomana Czelebidżihana, kobiety brały aktywny udział w rozwoju sieci edukacyjnej, wprowadzaniu idei wspólnej nauki, rozwijaniu ruchu narodowego oraz ochrony praw kobiet. „Jeśli w tym lub innym narodzie kobiety razem z mężczyznami dopuszczone są do udziału w życiu społecznym, uczestnictwa w działalności intelektualnej, wów-

czas taki naród osiągnie powodzenie, nie zginie, będzie niezniszczalny i nie doświadczy upadku” – pisał na łamach „Terdżimana” Noman Czelebidżihan.

W ciągu kwietnia i maja 1917 roku komitety kobiet muzulmańskich pojawiły się w Eupatorii, Teodozji, Kerczu oraz w innych miastach i mniejszych osadach Krymu. Koordynował ich działalność Komitet Kobiet Akmesdżitu, utworzony 24 kwietnia 1917 roku. W dniach 24–27 kwietnia tegoż roku przedstawicielki Krymu wzięły udział w pracy Wszechrosyjskiego Zjazdu Muzułmanek w Kazaniu, który ogłosił polityczną i socjalną równość kobiet i mężczyzn, konieczność rozszerzenia na kobiety prawa wyborczego, niesprawiedliwość *katymu* oraz wielożeństwa, a także nieobowiązkowość hidżabu. Delegatki powołały też Tymczasowe Centralne Biuro Muzułmanek Rosji.

W roku 1917 muzulmański ruch feministyczny na Krymie narastał: Krymskie Tatarki aktywnie pracowały w instytucjach edukacyjnych i wychowawczych, w prasie, pojawiały się w teatrach i na wieczornicach, stały się czynnikiem ży-

cia społecznego i politycznego. Były wybierane do władz miejskich podczas pierwszych demokratycznych wyborów w lipcu 1917 roku. Przykładowo radną dumy miejskiej Symferopola została M. Abduramanczikowa z listy muzulmańsko-ukraińskiej.

17 sierpnia 1917 roku w Symferopolu rozpoczęło się spotkanie przedstawicielek komitetów kobiet muzulmańskich Krymu. Przyjęto na nim

szereg propozycji dotyczących ochrony praw kobiet i utworzono Centralny Komitet Kobiet Muzułmańskich (Regionalny Krymski Komitet Kobiet). Jego przewodniczącą wybrana została Ilhamije Tohtar, zastępcą przewodniczącej Szeфика Gasprinska, sekretarzem Zejneb Amirhan (inna forma nazwiska – Emirdżanowa), przedstawicielką komitetu przy sądzie szariackim – H. Szamsuddin.

W październiku 1917 roku w Symferopolu na zjeździe organizacji społecznych i ludowych, podczas którego postanowiono zwołać I Kurultaj Narodu Krymskotatarskiego, wśród uczestników było 20 kobiet. Przyjęto wówczas program, który pozwolił kobietom wspólnie z mężczyznami uczestniczyć w wyborach. Jesienią tegoż roku, w czasie wyborów kurultaju, do przedstawicielstw krajowych powołano 76 osób: 24 przedstawicieli z Jajty, 19 z Symferopola, 16 z Teodozji, 11 z Eupatorii oraz 6 z Perekopu. Wśród nich były cztery kobiety: Ilhamije Tohtar, Hatidże Awdzi (powiat jaltański), Anife Bogdaninska (powiat symferopolski) i Szeфика Gasprinska (powiat eupatorski). W świecie turkijskim i muzulmańskim był to pierwszy przypadek wybrania kobiet do organu władzy konstytucyjnej. Udział i wybieralność kobiet zademonstrowały postępowość oraz demokratyczność muzulmańskiego Krymu. Po raz pierwszy kobiety odniosły takie zwycięstwo – mogły wybierać i być wybierane do organu ustawodawczego.



Tatarki w jasmakach, przełom lat 10. i 20. XX w.

Pomimo znaczenia przebiegu I Kurultaju znanych jest niewiele informacji o jego delegatach i delegatkach. Zgodnie z zachowanymi wiadomościami postaramy się odtworzyć możliwie najpełniejsze biografie delegatek I Krymskotatarskiego Kurultaju: Szefiki Gasprinskiej, Ilhamije Tohtar, Anife Bodaninskiej i Hatidże Awdźdy, i przyjrzeć się znaczeniu ich działań. Najbardziej znaną postacią wśród Krymskich Tatarów pozostaje Szefika Gasprinska, liderka krymskotatarskiego Komitetu Wykonawczy Muzułmanek Krymu, redaktorka pierwszego na półwyspie kobiecego magazynu „Alem-i nisvan”.

Początkowo Szefika Hanum (1886–1975) otrzymała wykształcenie domowe, przejmując poglądy rodziców na sytuację współczesnej krymskotatarskiej kobiety. Następnie uczyła się w liceum, ale przerywała edukację, aby pomagać ojcu w jego pracy. Po zakończeniu liceum całkowicie poświęciła się działalności wydawniczej. W tym też okresie poznała i poślubiła działacza politycznego, jednego z twórców Azerbejdżańskiej Republiki Demokratycznej, premiera Azerbejdżanu Nasib-beka Usubbekowa. Z imieniem Szefiki Gasprinskiej wiąże się nie mniej osiągnięć, niż przypisyanych jest jej ojcu, Ismailowi. Jedno z nich stanowi rozwój muzulmańskiego ruchu kobiecego, będącego dla świata islamu zjawiskiem wyjątkowym. W roku 1917

postanowieniem rządu narodu krymskotatarskiego Szefika została mianowana dyrektorem Symferopolskiej Żeńskiej Szkoły Pedagogicznej (Darul Muallimin).

Po klęsce Narodowego Samorządu Tatarów Krymskich Szefika opuściła Krym i wyjechała do męża w Azerbejdżanie, gdzie założyła szkołę pedagogiczną. Trzy lata później narodowy rząd Azerbejdżanu został obalony, a jej mąż rozstrzelany. Zmusiło to Szefikę do emigracji do Turcji. Tam spędziła pozostałą część życia, którą poświęciła działalności społecznej. Była kierowniczką domu dziecka, następnie zaś założyła i prowadziła Związek Kobiet Krymskotatarskich w Stambule. Oprócz tego zajmowała się problemami emigrantów krymskotatarskich oraz działalnością dobroczynną.

Współpracownica Szefiki – Ilhamije Tohtar – była delegatką Wszechrzyjskiego Zjazdu Muzułmanek w Kazaniu, w kwietniu 1917 roku. Uczestniczyła również w Zjeździe Narodów Rosji w Kijowie. W sierpniu została członkiem Tymczasowego Centralnego Biura Muzułmanek Rosji. Ilhamije Hanum pełniła obowiązki przewodniczącej Komitetu Kobiet Muzułmańskich w Akmecczecie, z którego wybrana została do kurultaju. Jej przyjaciółka Anife Bodaninska wspominała ją jako młodą piękną kobietę, która otrzymała dobre wykształcenie. Jednak o Ilhamije zachowało się bardzo niewiele informacji.

Anife Bodaninska, z domu Anife Ismail, urodziła się w Akesdżicie w roku 1890. W wieku 18 lat wyszła za mąż za

Alego Bodaninskiego. Brała aktywny udział w krymskotatarskim ruchu narodowym. Była wybrana na delegata Wszechrzyjskiego Zjazdu Muzułmańskiego w marcu 1917 roku. Jako członek Komitetu Kobiet Muzułmańskich prowadziła pracę oświatową wśród mieszkańców Akmesdżitu. W listopadzie 1917 roku Anife Hanum wybrano delegatem na kurultaj, a w lutym 1918 roku uczestniczyła w staraniach o uratowanie Nomana Czelebidżihana z sewastopolskiego więzienia.

Była bliskim współtowarzyszem swego męża, Alego Bodaninskiego. Jesienią 1919 roku działacze krymskotatarscy zostali aresztowani przez kontrwywiad denikinowski. Alego nie było wówczas na Krymie, ponieważ razem z niektórymi towarzyszkami uciekł z bolszewikami. Pod koniec sierpnia Anife aresztowano, aby wywabić jej męża z ukrycia. W więzieniu zachorowała na tyfus. Była umierająca, gdy zwolniono ją, ale zaopiekowała się nią pewna Tatarka

i wyzdrowiała. Dom Bodaninskich został zapieczętowany, następnie ograbiony. Ich dziećmi zajęli się sąsiedzi, którzy później odwieźli je do krewnych w Bachczysaraju. Anife zmarła w roku 1955 na deportacji w Uzbekistanie. Jej córka, urodzona w roku 1912 Saide Bodaninska, zmarła w roku 2013.

Hatidże Awdźdy była członkiem Komitetu Kobiet Muzułmańskich w mieście Tuak, delegatem na

krymski kurultaj. Niewiele, niestety, o niej wiadomo. Z informacji zawartych w książce Andreja Iwanca¹ wynika, że do kurultaju wybrano nie cztery, a pięć przedstawicielek kobiet. Analiza raportu komisji mandatowej z 17 grudnia 1917 roku pozwoliła ustalić wśród 16 deputatów z powiatu teodozyjskiego nazwisko Anife Hanum Nuri Kurtijewa, nauczycielki, która kierowała Komitetem Kobiet Muzułmańskich w Teodozji. Wprawdzie komisja odnotowała, że deputat nie przedstawił jej mandatu, ale wybór wszystkich deputowanych zatwierdziła. Uwzględniając pojawienie się tendencji do zdobywania przez krymskie muzulmanki praw politycznych i obywatelskich, interesujące jest to, że były kobiety, które otrzymały mandat zaufania od wyborców, ale z jakichś powodów wycofały swoje kandydatury. W ten sposób w powiecie symferopolskim wybrano M. Abdurmanczikową, która wycofała się na korzyść innego kandydata.

Był to krótkotrwały okres w dziejach Półwyspu Krymskiego, jednak ważny dla epoki historycznej oraz dla uznania wartości demokratycznych, równości praw wyborczych w życiu Krymskich Tatarów poprzez konstytucyjne umocowanie demokratycznych praw i wolności. Innym ważnym momentem jest to, że Krymskie Tatarki były nie tylko ak-



Czołowe przedstawicielki krymskich komitetów kobiet muzulmańskich, od lewej: Zejneb Amirhan, Ilhamije Tohtar i Szefika Gasprinska.

1 A. Iwanec, *Perszyj Kurultaj: wid krymskotatarskich ustanowczych zboriw do nacionalnoho parlamentu (1917–1918 rr.)*, Kijiw 2018 (przyp. tłum.).

tywnymi działaczkami i wychowawczyniami, ale również liderkami swojej społeczności, które cieszyły się poparciem wyborców, które zapewniło im wybór do I Krymskotatarskiego Kurultaju. Jak wynika z biografii, po roku 1917 urywają się informacje o losach krymskotatarskich działaczek, co świadczy o braku współpracy z władzą bolszewicką. Natomiast w publikacjach o czasach bolszewickich można znaleźć nazwiska Krymskich Tatarów oraz wzmianki o ich udziale w partii komunistycznej, uczestnictwie w miejscowych teatrach oraz innych wydarzeniach kulturalnych na Krymie.

Ustawowe zapewnienie równości kobiet i mężczyzn na Półwyspie Krymskim i przyznanie kobietom praw politycznych – wybierania i bycia wybieranymi – oraz wolności religijnych stanowi jeden z fundamentów państwowości Krymskich Tatarów. Pomimo tego, że Tatarki otrzymały prawa wyborcze prawie jednocześnie z kobietami z zachodniej Europy, to nie ma wystarczających podstaw, aby mówić tu o wpływie Zachodu. Bardziej celowe będzie stwierdzenie o tureckim wpływie na kształtowanie się światopoglądu krymskotatarskich liderów, którym jednak udało się spełnić swoje idee równości znacznie wcześniej, niż uczyniono to w Turcji.

Tym sposobem równość wszystkich uczestników społeczności stała się jedyną drogą budowania własnego państwa. Polityka zapewnienia kobietom wykształcenia, przyłączenie ich ku sferze społecznej i politycznej, pozwoliła objąć znacząco dużą część populacji, w rezultacie zwiększając liczbę wykształconych obywateli, przyczyniając



Szafika Gasprinska, krymskotatarska działaczka społeczna.

się do edukacji ich dzieci, rozprzestrzeniając przy tym ideę narodowego ruchu krymskotatarskiego. Wdrażając równość kobiet i mężczyzn w dziedzinach edukacyjnej, kulturalnej oraz religijnej, przyjmując Konstytucję na zasadach demokratycznych, Krymscy Tatarzy pogodzić to z zachowaniem religii w społeczeństwie.

Natalia Małynowska ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego:

Daniel St. Czachorowski ▶

Bibliografia:

Wiatkin A.R. *Musulmanskij Krym k nacztu XX wieka: mieźdu niebytjem, pantiurkizmom i suwierienizacijej.* – URL: <http://islamology.in/journal/article/download/48/45>.

Iwancew A. *Perszyj Kurultaj: wid krymskotatarskich ustanowczych zboriw do nacionalnoho parlamentu (1917–1918 rr.)*, Kyjiw: Wydawnictwo KLIO 2018, 160 s.

Kandi J. *Nie zarastiet trawoj polie boja / Junus Kadimow – Iczna CZP „Format”*, 2017, 363 s. *Krymskije tatarki potuczili*

graždanskije prava ranshe zhenshchin iz drugich stran, Ajdyn Szemi-Zade – URL: <https://islam.in.ua/ua/istoriya/krymski-tatarki-otrymaly-gromadyanski-prava-ranish-zhinok-z-inshyh-krayin-aydyn-shemyi>.

Małynowska N. *Giendernaja polityka krymskich tatar w naciotworczeskich processach pierwoj połowiny XX wieka // V Wsieukrainskaja nauczno-practičeskaja konfieriencija „Polityka pamiaty w teoreticzeskom i practičeskom izmierenijach”*, Rowno, 11–12 maja 2018. – URL: http://mnemonika.org.ua/wp-content/uploads/2018/07/Malynovska_N..pdf.

Julia Krajcarz

IMPREZY REKONSTRUKCYJNE – WĄTKI MONGOLSKO-TATARSKIE (1)

W ostatnim dziesięcioleciu znaczną popularność osiągnęły imprezy publiczne, mające charakter rekonstrukcji wydarzeń historycznych. Niekiedy tematem tego typu widowisk są nawiązania do legend, zdarzeń niehistorycznych, a literackich, domniemanych, niebytych. Imprezy rekonstrukcyjne bywają częścią składową festiwali, dni miejscowości, dożynek itp. Zdarzenia historyczne lub legendarne rekonstruuja profesjonalne grupy pasjonatów, zaś audytorium staje się szeroka publiczność. Zazwyczaj są to imprezy otwarte, bowiem udział w widowisku rekonstrukcyjnym ma w zamierzeniu organizatorów mieć walor rozrywkowy i edukacyjny. Sięga się przede wszystkim do rekonstruowania zdarzeń o charakterze militarnym: bitew, oblężeń grodów, zamków. Towarzyszą im pokazy strojów, konsumpcja regionalnych potraw, pokazy hippiczne, łucznicze, sportowe itp. W wielu miejscach Polski tego typu imprezy zawierają wątki tatarskie.

Zaskakujący może wydawać się fakt, jak żywotne są tematy okołotatarskie w imprezach rekonstrukcyjnych. Wszak Tatarzy przybywali na tereny polskie w dość odległej już przeszłości, często w okolicznościach wojennych, i nie byli jedyną grupą „obcych” zjawiającą się w celach mniej lub bardziej pokojowych. A to właśnie Tatarzy są jedną z najczęściej „rekonstruowanych” grup najeźdźców obcego pochodzenia we współczesnych plenerowych imprezach rekonstrukcyjnych w Polsce. Określenie „Tatarzy” odnosi się tu do wielu różnych grup najeźdźców, w ciągu wielu wieków przybywających na tereny polskie z szeroko rozumianego Wschodu.

Część widowisk rekonstrukcyjnych z wątkami tatarskimi odnosi się do wydarzeń historycznych związanych z najazdami mongolskimi na tereny polskie w XIII wieku. Takim spektaklem jest impreza rekonstrukcyjna, która odbywa

się w miejscowości Grybów, na wschód od Nowego Sącza w województwie małopolskim, począwszy od 2015 roku. Powstała tam tzw. Warownia Stara Baśń. Jest to wzniesiony od podstaw prywatny budynek, wzorowany na staropolskim kasztelu. Budowniczy i właściciel tego obiektu przyznał, że na potrzeby swojej inicjatywy „stworzył legendę”, jakoby jego gródek powstał w miejscu potyczki, w której, w roku 1287, rozgromiono wojska Batu-chana. Pierwsza, inaugurująca działalność kasztelu impreza w kwietniu 2015 roku, nosiła tytuł „Obrona grodu Bolka przed pogańskimi mongolskimi hordami”. W maju 2017 roku odbył się Festiwal Pogranicza, gdzie obronę gródka przed mongolskimi najeźdźcami rekonstruowały grupy polskie i słowackie. W roku 2019 impreza nosiła tytuł „Obrona ziem sądeckich przed ordami mongolsko-tatarskimi”, nawiązując do historycznego faktu obecności wojsk mongolskich na Sądzieczyźnie w czasie tzw. trzeciego najazdu na ziemię polskie w latach 1287–1288. Niemniej, nie ma danych, aby w Grybowie naprawdę istniał gródek, który obroniłby się przed wschodnimi najeźdźcami. Tu mamy do czynienia z rekonstrukcją zdarzenia wyobrazonego, acz możliwego.

Pod Legnicą, w czasie długiego weekendu majowego (w roku 2015) lub pod koniec czerwca (w latach późniejszych), odbywa się piknik połączone z rekonstrukcją bitwy z 1241 roku. W programie imprezy pod nazwą „Tu można stracić głowę” są pokazy dawnych tańców, alchemii, obyczajów dworskich, walk, prezentacja dawnych rzemiosł, a przede wszystkim pokazy jazdy konnej, woltyżerki, wyczynów kaskaderskich, uzbrojenia i sztuki wojsk wschodnich z XIII wieku. Inscenizacja bitwy trwa około godzinę. Na koniec można oglądać obozowisko. W programie brak punktów, które mogłyby uświadamiać publiczność, że to wojska mongolskie zwyciężyły w bitwie 9 kwietnia 1241 roku. Starty się wówczas oddziały książąt polskich, w liczbie około 6 tysięcy wojowników wspomaganymi przez rycerzy zakonnych, z podobną liczebnie, około 8-tysięczną armią mongolską. Rekonstrukcja ta nie przypomina o poległym polskim księciu, Henryku Pobożnym.

W mazurskiej miejscowości Ryn, położonej w powiecie giżyckim, w sierpniu odbywa się coroczna impreza pod na-

zwą Festiwal Kultury Średniowiecza „Masuria”. W jego programie zawierają się pokazy, koncerty, widowiska o charakterze rycerskim, jarmark, a także spektakle rekonstrukcyjne w plenerze. Edycja w roku 2015 zawierała w programie widowisko rekonstrukcyjne pt. „Cień Czyngis Chana”. Odtwarzano najazd wojsk mongolsko-tatarskich. Gwoździem programu był przejazd rekonstruktorów w strojach XIII-wiecznych wojowników z Mongolii. Co roku impreza ta ma stałe punk-

ty i każdorazowo inny punkt kulminacyjny.

Z kolei w Bielsku-Białej, corocznie w drugiej połowie czerwca, odbywa się Średniowieczny Jarmark Świętojański. Edycję piątą w roku 2011 uatrakcyjniało wydarzenie o charakterze rekonstrukcyjnym: potyczka wojów polskich z Mongołami – Tatarami w czasie zwiadu najeźdźców na bielski gród.

Warto zastanowić się, czy imprezy rekonstrukcyjne rzeczywiście mają deklarowany przez organizatorów charakter edukacyjny. Czego uczą? Widowiska o charakterze cyklicznym rokrocznie przypominają dane zdarzenie z odległej historii. Jednak przede wszystkim mają charakter rozrywkowy: organizatorzy stawiają bardziej na widowiskowość i malowniczość niż na rzetelne dociekanie prawdy historycznej. Hucznie świętuje się zwycięstwa polskie, klęsk nie nazywa się w sposób klarowny.

Tytuły imprez zawierają niekiedy negatywny,

pogardliwy ładunek emocjonalny wobec „egzotycznych najeźdźców”: mówi się o dzikich hordach, poganach itp. Pojawia się zatem efekt stereotypizacji, uproszczeń, skrótów myślowych. Czy jest to zamierzony przez organizatorów rezultat edukacyjny? Czy odgrywane sceny przemocy wobec stereotypowo traktowanych obcych, bezrefleksyjnie określanych jako „Tatarzy”, nie wpływa negatywnie na odbiór tej tatarskiej mniejszości w Polsce i na świecie? Warto śledzić coraz liczniejsze i popularniejsze imprezy rekonstrukcyjne, aby wiedzieć, jak kształtuje się masowa wyobraźnia na temat różnych grup narodowościowych, w tym także Tatarów.

Julia Krajcarz ◀
Fot. Jacek Rola ◀



Tatarski jeździec na imprezie pn. „Obrona ziem sądeckich przed ordami tatarsko-mongolskimi – inscenizacja historyczna”, która odbyła się w Grybowie 27 lipca 2019 r.



Walka przed Warownią Stara Baśń w ramach rekonstrukcji pn. „Obrona ziem sądeckich przed ordami tatarsko-mongolskimi – inscenizacja historyczna”, 27 lipca 2019 r.

Džafer Sejdamet

WSPOMNIENIA (27)

CEL: PODRÓŻ DO TURKIESTANU

W nocy 13 (26) grudnia dla uczczenia przyjęcia i ogłoszenia konstytucji mieszkańcy Bakczysaraju zorganizowali wielkie przyjęcie na cześć członków i gości Kurułtaju. W pięciu domach przy jednej z ulic ustawiono wielkie stoły. Po posiłku spotkaliśmy się w pokojach domu, w którym odbyła się nasza gościna i długo rozmawialiśmy o narodowych sprawach. Wówczas ja, z myślą, że na Krymie nasze sprawy są już ustalone w sposób pewny, poinformowałem mych towarzyszy, że zamierzam ich opuścić, albowiem podjąłem decyzję wyjazdu do Turkiestanu, by tam pracować dla rewolucji i narodowej sprawy. Słowa me spotkały się z ogromnym – nieoczekiwanym przeze mnie – protestem. Jeszcze nie skończyłem mówić, gdy Emir Hasan Adamanow z Jajty i Džafer Ablajew zaczęli krzyżeć: *„W takim razie my też wycofujemy się z postowania i działalności politycznej”*. Równocześnie Czelebi Džihan rzekł: *„Džafer, jak orzeł, chce poszybować do Turkiestanu. Ja – niby wróbel – polecę na jego skrzydło”*.

Ponad pół godziny tłumaczyłem, jak ważny jest Turkiestan dla naszego narodu, mimo to sprzeciwu nie ustawały. Przeciwnie – przybierały na sile.

Gdy jeszcze mówiłem, Sejt Dželal Hattat, który zawsze w trudnych sytuacjach umiał znaleźć najbardziej praktyczne rozwiązanie, przyprowadził mego ojca, który siedział był w innym miejscu, ze starszą. Gdy skończyłem przemawiać, ojciec rzekł: *„Rozpoczętej roboty nie zostawia się w połowie... Turkiestan jest wielki, ludny. Turkiestan przewycięży niebezpieczeństwa ... W tych ciężkich dniach jakże możecie opuszczać nasz kraj i nasz lud?...”* Tak oto, wzmacniając sprzeciw moich kolegów, odwiódł mnie od wyjazdu do Turkiestanu.

UTWORZENIE SZTABU GENERALNEGO TATARÓW KRYMSKICH

13 (26) grudnia rząd Czelebiego Džihana rozpoczął działalność i parlament został rozpuszczony z myślą o powtórnej sesji na początku lutego 1918 r. W rządzie ja objąłem teki ministra spraw zagranicznych i ministra wojny. Gdy pracowaliśmy na obradach Kurułtaju, ze wszystkich stron Krymu zaczęły nadchodzić niepokojące wieści. Bolszewicy wszędzie wzmagali działalność. Z kolei rosyjska prawica, sprzeciwiając się Kurułtajowi, ogłoszeniu konstytucji i utworzeniu rządu, w całej swej prasie agresywnie występowała przeciwko nam...

14 (27) grudnia, pod wieczór przybyliśmy do Akmesdžit. Ja, w Zarządzie Fundacji, od towarzyszy przybywających ze wszystkich stron Krymu zbierałem informacje o aktualnej sytuacji, podejmowałem decyzje w kwestiach wojskowych i innych. Wówczas przybył Ahmet Ozenbaszly, chciał pilnie się ze mną zobaczyć. Poinformował mnie, że Organizacja Przedstawicieli Narodowości, która – nie mając żadnego materialnego oparcia – zabiera się za administrowanie Krymem, czyni starania, aby jak najszybciej, dla zdobycia

możliwości kierowania siłami zbrojnymi na Krymie – utworzył Sztab Generalny. Ta wiadomość wstrząsnęła mną. To, że oni tworzą swoją administrację, miało stanowić przeszkodę dla odegrania przez nas roli na skalę kraju i spowodować, że nasza krew miałaby popłynąć dla realizacji ich celów. Na Krymie tylko my i bolszewicy mieliśmy siły wojskowe. Bolszewicy nie uznawali Organizacji Przedstawicieli Narodowości... Natomiast większość znajdujących się na Krymie białogwardyjskich oficerów była niezorganizowana i skłaniała się ku różnym partiom.

Otrzymałszy tę wiadomość powziąłem decyzję, aby jeszcze tej nocy powołać Sztab Generalny Krymu. Powiedziałem Ahmedowi Ozenbaszlemu, żeby bezwarunkowo wieczorem poszedł na posiedzenie Przedstawicieli Narodowości, oświadczył, że ponieważ powołaliśmy rząd, w tej kwestii nasi przedstawiciele, bez zezwolenia tego rządu, nie mogą wchodzić w żadne dysputy, i w ten sposób przeciwdziałał podjęciu wiążącej decyzji.

Pilnie posłałem też jednego z towarzyszy po Rustema Parpetowa. Gdy przybył, poprosiłem go o znalezienie i dostarczenie z byłego rosyjskiego dowództwa egzemplarza statutu Sztabu Generalnego i przyprowadzenie dwóch pewnych rosyjskich oficerów sztabowych... Z drugiej strony – kazałem zawołać przewodniczącego naszych komitetów żołnierskich. Wydałem mu dyspozycję, aby kawalerzyści do rana wysprzątały klub oficerski i do każdego pomieszczenia wstawili po kilka stołów i krzesel. Jako że nazajutrz wcześniej rano Czelebi Džihan miał udać się do rodziny w Gozlewe, zdecydowaliśmy, aby rząd zebrał się jeszcze tej nocy.

Rustem Parpetow wraz z dwoma oficerami sztabowymi przybył do Zarządu Fundacji. Jeden z nich, pułkownik Makochin, od razu sprawił na mnie wrażenie człowieka zdolnego, silnego, godnego zaufania i poczciwego. W kilku słowach obydwu oficerom opowiedziałem o tragicznej sytuacji, w jakiej znajduje się Rosja, a następnie stwierdziłem, że pomimo oszczerstw na nasz temat, które kontynuuje prasa rosyjska, przede wszystkim my staramy się ochronić Krym przed anarchią i uznajemy, że sprawę przyszłości Krymu trzeba rozwiązać wspólnie z wszystkimi Krymianami. Następnie powiedziałem, że ustanowiliśmy i ogłosiliśmy nasze Zgromadzenie Ustawodawcze i naszą Konstytucję, następnie zaproponowałem im, by wspólnie z nami działali dla obrony życia i honoru wszystkich mieszkańców Krymu. Obydwaj odrzekli, że z zaangażowaniem będą działać dla tego celu. Ponadto zobowiązali się, że zapewnią, aby tak samo postąpili wszyscy ich koledzy. Wytłumaczyłem im, dlaczego absolutnie tej nocy musimy utworzyć krymski Sztab Generalny, i natychmiast przechodząc ku stołowi znajdującemu się obok, powiedziałem, aby streścili najważniejsze paragrafy z rosyjskiego statutu sztabu generalnego, a także, by zrobili listę swych współpracowników, co do których zdolności i charakterów są pewni. Z informacji podanych przez Makochina, dowiedziałem się, że na Krymie jest ponad trzy tysiące oficerów.

Oni wzięli się do pracy, ja – udałem się na posiedzenie rządu, gdzie opowiedziałem współpracownikom o zaistniałej sytuacji, powziętych decyzjach i środkach. Stwierdzi-

tem, że ważną jest rzeczą, abyśmy przeciwdziałali przejściu tych trzech tysięcy oficerów na stronę przeciwną i o ile to możliwe – przeciągnęli ich na naszą stronę.

Chociaż wszyscy nasi towarzysze uznali, że utworzenie Krymskiego Sztabu Generalnego przez Organizację Przedstawicieli Narodowości byłoby dla nas szkodliwe, to jednak przyjęli z wahaniem tak szybkie utworzenie Sztabu przez nas – a szczególnie, że dzieje się to we współpracy z rosyjskimi oficerami.

Pośród nas nie mieliśmy ani jednego oficera sztabowego. Oprócz tego nieodzowne było związać z nami rosyjskich oficerów i dzięki temu wpłynąć na Organizację Przedstawicieli Narodowości oraz na Rosjan, którzy pravicowymi publikacjami byli podburzani przeciwko nam. Czelebi Dżihan bardzo zdecydowanie poparł moje decyzje i przedsięwzięte środki. Ja natomiast powiedziałem kolegom, że jesteśmy dopiero na początku roboty i chyba nie popełnimy błędu podejmując nieodzowne środki ostrożności. Poprosiłem w związku z tym o udzielenie mi całkowitego pełnomocnictwa. Skoro tylko taka decyzja została powzięta, poszedłem do Zarządu Fundacji i rozpocząłem rozmowy z rosyjskimi oficerami.

Wczesnym rankiem było już zdecydowane, z ilu wydziałów będzie składał się nasz Sztab Generalny, jakie będzie miał kompetencje, kto będzie w nim pracował, jak zostanie zapewniona odrębna łączność ze wszystkimi częściami Krymu, jak będą funkcjonowały dowództwa w miastach i jak będą współdziałały z nami. Była nawet gotowa deklaracja do ludności, mówiąca o utworzeniu Sztabu Generalnego i jego zadaniach.

Kiedy rano bez snu, ale całkiem rześki wszedłem do dawnego klubu oficerskiego a od dnia dzisiejszego Sztabu Generalnego Krymu, znalazłem swój gabinet całkowicie gotowy. W ciągu kilku godzin we wszystkich pokojach zaczęli pracować oficerowie, słysząc było stukot maszyny do pisania i telefoniczne rozmowy. Rustema Parpetowa, człowieka bogatego, poważnego i posiadającego na Krymie finansowe poważanie, mianowałem szefem finansów Sztabu. Tego dnia pracowałem z nim kilka godzin, wspólnie zdecydowaliśmy, w jaki sposób będziemy zbierać dla naszego wojska wsparcie od krymskich bogaczy i ludności.

Ponieważ restauracja dawnego klubu oficerskiego zaczęła już dla nas pracować, na miejscu spożyliśmy posiłek. Następnie około godziny przespałem się na skórzanej kanapie w moim pokoju. To była właśnie ta kanapa, która w przyszłości miała mi służyć, gdy całymi dniami nie mogąc zmienić ubrania, spałem na niej tylko po kilka godzin. Ale tego dnia w ogóle nie przyszło mi to do głowy. Jednak ponieważ dzięki owej kanapie mogłem chociaż przez godzinę odpocząć, odczułem wdzięczność wobec tych, którzy pomyśleli o tym, aby ją wstawić do mojego gabinetu. Wtedy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy, jak wielki będzie mój dług wdzięczności wobec nich. Od tego dnia spora część mego życia upłynęła w tym pokoju. Do miasta wychodziłem tylko, gdy musiałem uczestniczyć w pracach rządu lub posiedzeniach Przedstawicieli Narodowości.

Od następnego dnia po utworzeniu Naczelnego Dowództwa, ze wszystkich stron Krymu zaczęli napływać przedstawiciele komitetów wiejskich i żądać wydania im broni. Kazałem otworzyć znajdujące się na Krymie wszystkie magazyny i wysłać komitetom karabiny i naboje. Nasze niektóre wsie były otoczone przez wsie rosyjskie. Przedstawiciele tych miejscowości ze łzami w oczach prosili nie tylko o broń ale też, abyśmy przystali do nich 10 – 15 –

osobowe grupy żołnierzy. Byliśmy więc zmuszeni wysłać żołnierzy do kilku niebezpiecznych stref.

Utworzenie Naczelnego Dowództwa, rozpoczęcie rejestracji przebywających na Krymie rosyjskich oficerów i apel, aby wszyscy włączyli się do obrony Krymu – wszystko to rozpoczęło ostre spory w Organizacji Przedstawicieli Narodowości. Chcieli oni podporządkować sobie Naczelne Dowództwo i wtrącać się w nasze sprawy... My zaś nie uznawaliśmy za właściwe, że całkowicie przyjęli front przeciwko nam. Nie mając za sobą żadnej siły, nie stwarzali dla nas niebezpieczeństwa. Jednak mogli podburzyć opinię publiczną a szczególnie zepsuć naszą współpracę z rosyjskimi oficerami.

Naszym podstawowym celem była ochrona kraju przed anarchią i bolszewizmem. Dlatego uznawaliśmy za bardzo ważne organizowanie wszelkich sił antybolszewickich i współpracę z nimi. Pilnie – aby zorganizować pułk, w którym służyliby rosyjscy oficerowie – udałem się na posiedzenie Organizacji Przedstawicieli Narodowości z myślą, by bezwzględnie zdecydować o naszych stosunkach. Poprosiłem ich o zrobienie nadzwyczajnego zebrania. Udałem się na nie wspólnie z Makochinem.

NA ZEBRANIU ORGANIZACJI PRZEDSTAWICIELI NARODOWOŚCI

Na zebraniu Przedstawicieli Narodowości lewicowcy ostro zaatakowali naszą współpracę z białogwardyjskimi oficerami. Z przejęciem rozprawiali, że utworzenie tego gniazda reakcji stworzy niebezpieczeństwo dla rewolucji.

Natomiast pravicowcy rekrutujący się spośród Rosjan i zamieszkujących Krym mniejszości narodowych buntowniczo zaprotestowali przeciwko utworzeniu na Krymie tatarskiego rządu i temu, że minister wojny tego rządu wzięty pod swe rozkazy rosyjskich oficerów. Wygłosili szereg poglądów, które do cna obrażały nasze narodowe uczucia.

W moim życiu zimna krew pomogła mi wiele razy. W czasie tych polemik jakby w ogóle nie czułem zdenerwowania: siedzieliśmy wraz z Makochinem obok stołu prezydenckiego, naprzeciwko ponad dwudziestu pięciu delegatów. Nasi delegaci spoglądali na mnie ze wzrastającym niepokojem i nerwowością. Ja – patrzyłem na nich z uśmiechem.

Byłem tak pewien naszej racji, że emocjonalne podejście uznałem za szkodliwe. Od początku dyskusji nie wypowiedziano o nas ani jednego dobrego słowa. W końcu uznając, że niedobrze będzie, jeśli i tak wroga nam atmosfera jeszcze bardziej się zepsuje, poprosiłem przewodniczącego o głos. Kiedy każdy oczekiwał, że zacznę objaśniać naszą sprawę zwróciłem się do Makochina: „*Kapitanie Makochin! Przysięgając na honor żołnierski proszę zebranym opowiedzieć, jak się pan ze mną spotkał, jak zaproponowałem panu współpracę, jak powołałem Sztab Generalny i jak opracowałem jego statut*”.

Dżafer Sejdamet ◀

Tłumaczenie z jęz. tureckiego: Antoni Sarkady ◀